[illegible] pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100·

600 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranicą Mk 25.000

Nr. 129. — Rok VI. Kraków, niedziela 10 czerwca 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Rząd polski ma w polityce zagranicznej jasno określoną drogę!

Polska będzie pośredniczyć w zawarciu sojuszów państw od Bałtyku po Bałkany.

W stosunku do Niemiec, Polska stoi ramię przy ramieniu z Francją. — Kłamstwem są plotki, które mówią o naszych zamiarach wojennych w stosunku do Rosji! — Dostęp do morza mieć musimy. — Liga Narodów zawiniła pod tym względem wobec Polski. — Zmusimy Gdańsk do szanowania naszych praw, ale bez broni.

Warszawa. (PAT).

Na **wczorajszem** posiedzenie Senatu wygłosił **minister spraw zagranicznych, p. Seyda, bardzo ważne** przemówienie w sprawie **polityki zagranicznej, jaką** będzie rząd polski prowadził.

Minister spraw zagranicznych mówił:

Na życzenie Panów chętnie dam tutaj **szczegółowy komentarz** do ogólnych uwag o **polityce** zagranicznej, zawartych w ekspose **rządowem.** Nie będę się jednakże dłużej zatrzymywał przy wielkich mocarstwach sprzymierzonych i stowarzyszonych, przy **Francji, Anglji, Włoszech i Japonji**, oraz przy Stanach **Zjednoczonych,** bo stosunek Polski do nich **jest tak ustalony,** że obszerniejsze komentarze byłyby zbyteczne. Przypominam wszakże, że **ekspose rządowe** wyszło z założenia, że **podstawą naszej polityki zagranicznej jest świadomość, że zwycięstwo w wojnie światowej mocarstw sprzymierzonych i klęska niemiecka są kamieniem węgielnym naszego zjednoczenia i naszej niepodległości.**

Słowa te były wypowiedziane nie jako ogólnik polityczny, lecz jako stwierdzenie historycznego faktu, z którego wyrosło zarazem zasadnicze nasze wskazanie polityczne, nasza orjentacja na przyszłość. To też **do wielkiej akcji, jaką związana z nami sojuszem Francja** wraz z Belgją **w stosunku do Niemiec w Zagłębiu Ruhry prowadzi w wykonaniu traktatu** wersalskiego, **odnosimy się nie tylko z sympatją,** jaką mamy dla **narodu francuskiego i belgijskiego,** staczających **ciężką w czasach pokoju** wojnę **o prawa i słuszność, lecz niemniej** ze zrozumieniem, **że dalszy przebieg i wyniki** tej walki **mają bezpośrednie znaczenie dla** naszego państwa.

Ponieważ od tego przebiegu i wyniku zależeć będzie przez czas dłuższy **rola Niemiec w Europie stosunek ich do Polski,** kto w przeszłość, a także w przyszłość dalszą patrzy **trzeźwo,** zdaje sobie sprawę, że to wszystko, co się dzieje w Niemczech i to, czem Niemcy wobec nas są ożywieni, wymaga z naszej strony umiejętnego i energicznego wysiłku, celem rozumnego ustosunkowania państw wskrzeszonych na gruzach mocarstw centralnych i racjonalnego zorganizowania Europy środkowej i zapewnienia Europie środkowej, a tem samem całej Europie trwałego pokoju, który jest celem dążeń Polski.

Niezbędne jest skoordynowanie prac narodów i państw od Bałtyku aż po Bałkany.

Istnieje już kooperacja **polsko-rumuńska** szczera, poważna i doniosła w skutkach, ale, rzecz jasna, nie obejmująca swoim zakresem działania całokształtu zagadnień środkowo-europejskich, o których tutaj mówię. To też powinna ona być uzupełniona współpracą **Jugosławii i Czechosłowacji.**

Na północy winna mieć swoje oparcie **na państwach bałtyckich.** Mówię to głośno i wyraźnie. Mówię z głębokiem przekonaniem, że **program takiego zorganizowania Europy środkowej, który w swoim założeniu** niema **bynajmniej charakteru ofenzywnego i zmierza wyłącznie do celów konstruktywnych, że program ten leży w interesie Polski i wszystkich odnośnych narodów i państw**

i nie wątpię, także w interesie zabezpieczenia pokoju powszechnego, ale tak samo, jak głośno należy podnieść tę prawdę, niemniej wyraźnie stwierdzić potrzeba, że urzeczywistnienie wspomnianego programu jest uzależnione **od uprzedniego zlikwidowania** spraw spornych **między Polską a Czechami** na zasadzie prawa i sprawiedliwości, a więc od właściwego uregulowania losu mniejszości narodowych na Śląsku Cieszyńskim i od ostatecznego załatwienia sprawy jaworzyńskiej przez Radę Ambasadorów, conajmniej w granicach jednomyślnej uchwały Komisji delimitacyjnej. Polska nie może być wciąż stroną tylko dającą, nie mo-

Jak się tworzy nowe tańce.



Na rycinie naszej widzimy Miss B. Dorothy Terris przy pracy nad wynalezieniem nowego tańca, który ma się nazywać „Danse des manequins". Przy tworzeniu **„tańca manekinów"** wynalazczyni posługuje się dwiema lalkami, którym każe wykonywać ruchy swego tańca i na których studjuje poszczególne figury. Na drugiej rycinie widzimy nóżki żywej modelki, których ślad znaczy się na rozłożonym papierze i służą za materjał do dalszych studjów dla p. Terris. Rycina trzecia przedstawia Miss Alden Gay, tancerkę amerykańską, znaną ze swej piękności.

żna polskiej opinji publicznej ustawicznie chłostać. Potrzeba stanąć na gruncie sprawiedliwości i równowagi. Jeżeli się to stanie, usunięte zostaną zapory na drodze wiodącej do rzeczywistego sharmonizowania polityki polskiej i czeskiej, czego wymaga dobro obu sąsiadujących państw i czego, jak nam wiadomo, z upragnieniem wyczekują także rządy i społeczeństwa na zachodzie. Zanim nastąpi pożądana likwidacja wspomnianych spraw spornych i zanim rząd polski będzie mógł w nowem świetle ocenić konsekwencje tego w swojej polityce środkowo-europejskiej, nie chciałbym jeszcze przesądzać w sposób konkretny formy, jaką w moich oczach przyjąćby winna przyszła współpraca nasza z państwami sprzymierzonymi w Europie środkowej. Podkreślić tylko pragnę, że jeżeli będzie mogła z czasem być ujętą, w formę takiego czy innego porozumienia zbiorczego, to niemniej opartą być musi w każdym razie i na indywidualnem zacieśnieniu węzłów, łączących nas z poszczególnymi rządami tak zwanej **małej ententy.**

Jeżeli chodzi o **Jugosławię,** to wiążą nas z nią w sposób szczęśliwy umowy gospodarcze, wymagające zapewne przy ich obustronnem stosowaniu pogłębienia i rozszerzenia, jakie podyktuje samo życie. W takiem zrozumieniu i ujęciu przyjazna współpraca nasza z Jugosławią w zakresie wzajemnych bezpośrednich stosunków i na terenie środkowej Europy nie narusza w niczem zagadnień politycznych, interesujących królestwo S. H. S. i Włochy. Moment ten pragnę silnie podkreślić ze względu na bardzo przyjazne i szczere stosunki, które nas łączą z Włochami, a o których utrzymanie rząd dbać będzie.

Na wschodzie Europy stoimy wciąż wobec bardzo trudnych zagadnień. Nie naszą rzeczą jest chcieć oddziaływać na wewnętrzne stosunki **Rosji i Ukrainy sowieckiej,** ale naszą jest troską i wolą, aby zamęt nie przelał się do Państwa Polskiego i podstaw jego nie podminował, fermentem rewolucyjnym, komunistycznym.

Wbrew pogłoskom szerzonym ze złą wiarą przez otwartych lub zakapturzonych wrogów państwa i wyzyskiwanych w celach spekulacji giełdowych, rząd polski żywi wobec swoich wschodnich sąsiadów intencje wyraźnie i zdecydowanie pokojowe i z drogi tej zejść nie myśli,

tembardziej ma jednakże prawo i obowiązek domagać się stanowczo pełnej i sumiennej realizacji postanowień traktatu ryskiego w całej ich rozciągłości. Bolesnego wspomnienia faktów, które wstrząsnęły niedawno sumieniem cywilizowanego świata, nie zatrze się łatwo i prędko w naszej pamięci. Jeżeli jednakże świadomy naszych pokojowych zamiarów rząd sowiecki życzy sobie wejścia z nami na drogę normalnego sąsiedztwa, to do niego należeć będzie złożenie konkretnych dowodów dobrej woli, których pewne może objawy przynoszą najświeższe wiadomości z Moskwy, uwolnienie dziekana Zielińskiego, otwieranie kościołów w Petersburgu, ostatnie zarządzenia w zakresie reewakuacji, przyrzeczenia dotyczące repatrjacji i opcji. Nie są one jeszcze wprawdzie gwarancją rewizji taktyki rządu sowieckiego i nie chciałbym niemi wywołać jakichkolwiek iluzji, zasługują one jednak na wspomnienie.

Na północy **zagadnienie gdańskie** stało się z winy wrogiej państwu polskiemu polityki władz wolnego miasta parodją tego, czem być miało podług postanowień traktatu wersalskiego, które i tak w skromnej tylko mierze czyniły zadość najżywotniejszym interesom Rzeczypospolitej. Było o tem mowa niedawno w Sejmie i Senacie i została powzięta jednomyślna rezolucja. Skorzystaliśmy w tych dniach z pobytu w Warszawie p. Drummonda, sekretarza generalnego Ligi Narodów, aby mu przedstawić całą prawdę **bez osłonek,** bo nie mamy czego ukrywać. A tylko może nam na tem zależeć, aby wybitny i wpływowy przedstawiciel Ligi widział rzecz jasno. Wolne miasto Gdańsk, które według traktatu wersalskiego na to zostało powołane do życia, aby **Polsce zabezpieczyć wolny dostęp do morza,** tak dzisiaj pod sterem swoich władz postępuje, aby nam ten dostęp możliwie utrudnić i wyobraża sobie, że jego **stosunek do Polski** zbudowany być powinien nie na obowiązkach, lecz wyłącznie czy przedewszystkiem na prawach, na przywilejach kosztem nawet suwerenności Rzeczypospolitej.

Nie możemy niestety Lidze Narodów zaoszczędzić zarzutu, że może wskutek nieznajomości terenu swoją ustępliwością wobec wybujałych pretensji Senatu gdańskiego przyczyniła się do takiego ich rozrostu, że dalsza dyskusja ze Senatem stała się już bezcelową. Traktat wersalski nie istnieje już dla nich w praktyce. Konwencja paryska i warszawska nie są interpretacją traktatu w ramach jego przepisów, lecz przekreśleniem traktatu i zastąpieniem go nowym systemem prawnym. W porcie jest Polska zaledwie tolerowana. Polacy w Gdańsku nie są równouprawnieni z obywatelami wolnego miasta, lecz są gorzej postawieni od obcokrajowców, są poddani stanowi wyjątkowemu szykanom i prześladowaniom. Za to Gdańszczanie w Polsce mają posiadać najdalej idące przywileje. Oświadczyliśmy sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów, że rząd polski mimo wszelkie prowokacje trwa **na gruncie pokojowym i stoi przy traktacie** wersalskim, że jednakże odmawia wszelkich z Senatem gdańskim pertraktacji skoro spycha **się współpracę na tory sprzeciwiające się jaskrawo traktatowi.** Jeżeli chce się stworzyć bezprawie, niech się to czyni, ale my do tego przykładać ręki nie będziemy i podpisu swego nie damy. Na bezprawie

nie odpowiemy czynami niezgodnymi z duchem pokojowym Polski,

ale zastosujemy takie legalne, jednak bardzo stanowcze środki, że spowodują one niewątpliwie w Gdańsku otrzeźwienie i liczenie się z rzeczywistością. Nie będę tutaj wchodzić w szczegóły. Nie o zapowiedź zresztą chodzi, **lecz o działanie.** Powiem tylko, że

nie ustąpimy

dopóki Gdańsk nie wróci w całej pełni na podstawę traktatu wersalskiego zgodnie z jego treścią i duchem i póki nie ugnie się przed jego wolą wyraźnie, aby wolne miasto było dla Polski zabezpieczeniem dostępu do morza, a nie jego zatarasowaniem. **Sprawa musi stać jasno i wyraźnie.**

Atak frondy „Piasta" w Senacie na min. Kiernika.

(Telefonem od nasz. koresp.).

Warszawa.

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu odbyła się dyskusja nad ekspose premjera Witosa, mimo sprzeciwu sen. Woźnickiego (Wyzw.), który domagał się zaniechania dyskusji.

Reprezentanci obozu narodowego a mianowicie senatorowie: **Koskowski** (ZLN), **Biały** (piast.), **Stecki** (dziki), **Połoczyński** (Chrz. N.), **Smólski** (Ch. Dem.) i **Banaszek** (NPR) oświadczyli się za wotum zaufania dla Rządu i przyrzekli mu poparcie imieniem swych klubów.

Sen. **Karpiński** (ukr.) oświadczył, że stronnictwo jego domagać się będzie autonomji narodowo-terytorjalnej z własnym sejmem. Sen. **Ringel** (koło żyd.) żądał równouprawnienia żydów w szkolnictwie i załatwienia sprawy odpoczynku niedzielnego.

Moment roznamiętnienia wniósł swem przemówieniem przedstawiciel grupy p. Dąbskiego sen. **Krzyżanowski** (były piast.), które odbiegło daleko od poziomu, jakiego wymagaćby należało od członka Izby wyższej.

Mowca, między innymi, wyraził się w następujący sposób: „Rzeczowo Premjer nie powiedział nic(?!) a jeśli mówić o osobach, to przykro mi(!?) mówić o min. Kierniku. **Wiem, że p. Kiernik ma czyste ręce i nie brał udziału** w aferze dojlidzkiej, ale panowie wprowadzają do rządu człowieka, o którym Polska cała(!?) myśli inaczej. Na Kresach myślą jak najgorzej i powiadają, że cały rząd jest złodziejski(!!) **Sąd marszałkowski uznał wprawdzie, że p.** Kiernik jest niewinny (!), **ale tego nie ogłoszono (!). Dziś ten człowiek siedzi na ławie rządowej.**

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos prezydent ministrów, p. Witos, który w swem przemówieniu **wykazał, jak niski był poziom przemówienia p. Krzyżanowskiego, który przyznaje (!) wprawdzie, iż zarzuty, skierowane pod adresem p. Kiernika są nieprawdziwe (!), a tylko korzysta z tego faktu, iż wyrok sądu marszałkowskiego nie został należycie rozreklamowany, aby te zarzuty powtórzyć z trybuny Senatu.**

Mowę p. Witosa gorąco oklaskiwano.

Życie polityczne.

Uposażenie sędziów i prokuratorów. — Sprawa „numerus clausus". — Zamachy terrorystyczne.

Warszawa. (Tel. wł.).

Sejmowa **komisja prawnicza** postanowiła, że **projekt ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów ma być odrębnie traktowany od ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych.**

*

Sejmowa **komisja oświatowa** pod przewodn. pos. Sołtyka przystąpiła do rozpatrywania sprawy **numerus clausus.** Pos. Thon postawił wniosek, by sprawę odesłano do komisji konstytucyjnej. **Wniosek ten upadł.** Obecny na posiedzeniu komisji minister oświaty Głąbiński oświadczył, że **we wniosku pos. Kiernika nie widzi naruszenia konstytucji.** Rząd dotychczas sprawą tą się nie zajmował i opinię swą wyda w najbliższych dniach. Pos. Langier postawił następujący wniosek: Do chwili zajęcia oficjalnego stanowiska przez rząd w sprawie numerus clausus komisja odracza dyskusję nad wnioskiem o zmianę art. 68 o szkołach akademickich. Wniosek przyjęto.

*

Na posiedzeniu sejmowej **komisji administracyjnej** pos. Schipper referował **sprawę zamachów terrorystycznych,** które wydarzyły się w kilku miastach. Po referacie minister spraw wewnętrznych Kiernik oświadczył, że **sprawa zamachów oddana została władzom sądowym i opinja publiczna może być spokojna co do załatwienia tej sprawy.** Po krótkiej wymianie zdań komisja uznała, że oświadczenie ministra spraw wewnętrznych i uchwała Sejmu te sprawę wyczerpują.

Ukryte bomby i granaty przy ul. Smoczej w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.).

Policja warszawska wykryła wczoraj w piwnicy domu przy ul. Smoczej 21 skład środków wybuchowych.

Między innymi znaleziono kilka bomb i większą ilość granatów ręcznych.

Śledztwo w toku

Z za kulis komunizmu w Polsce.

Polska jest, zdaniem komunistów państwem fikcyjnem! — Co mówią o mniejszościach narodowych w Polsce. — Szkoła partyjna. — Ruch zawodowy wykorzystywany dla celów komunizmu. — Jakimi sukcesami chwalą się? — Jaka jest metoda konspiracji komunistycznej.

Przed niewielu dniami ukazała się szeroko kolportowana oczywiście jako druk **nielegalny**, broszura żargonowa na temat celów i zadań, jakie komunizm dotąd spełnił i ma jeszcze do spełnienia w Polsce. Broszura składa się z 2 części a na karcie tytułowej zaznaczono, że jest ona wydawnictwem komitetu **centralnego komunistycznej partji robotniczej w Polsce!**

Z informacji zawartych w owej broszurze wynika, że partja ta powstała w Polsce w roku 1918. Na pierwszej konferencji partyjnej obecni byli delegaci wyłącznie z b. Kongresówki. Na trzeciej byli już delegaci z całej Polski, a między nimi: 3 z Warszawy, 3 z Zagłębia Dąbrowskiego, z Łodzi, 3 z Galicji Wschodniej, 2 z okręgu warszawskiego, 2 z łódzkiego, 2 z Częstochowy, 2 z okręgu Radom Kielce, 2 z Białegostoku, 2 z Włocławka, 2 z Poznania, 2 z G. Śląska, 2 ze Śląska Cieszyńskiego i 1 z Płocka.

Razem było 56 delegatów, z czego 15 z głosem doradczym, a wśród nich przedstawiciele oddziału żydowskiego Związku młodzieży i Kombundu.

W drugiej części broszury w ten sposób piszą komuniści o Polsce:

„Jako rezultat agresywnych wojen i przy pomocy francuskiego militaryzmu Polska w przeciągu trzech lat stała się największem państwem kapitalistycznem na wschodzie Europy„.

Ale już w następnym punkcie komuniści nazywają Polskę

„FIKCJĄ WIELKIEGO MOCARSTWA„

powołując się w dalszym ciągu na mowę współwyznawcy p. Diamanda w Sejmie, który w ten sposób nazwał Polskę!

W punkcie VIII broszura komunistyczna w żargonie wychwalała stosunki a sowietów i broni... cerkwi!

W tymże punkcie na stronicy 16 mamy ogromnej wagi dla Polski rewelacje o stosunku żydów do nas. W żargonowej tej broszurze stwierdza się czarno na białem to, co zresztą już wiadomo i co każdy Polak odczuwa niemal instynktownie oraz na zasadzie licznych objawów doby najnowszej — że mianowicie „wśród masy żydowskiej„ istnieje taka nienawiść do rządu polskiego (to znaczy: do władz polskich wogóle), jakiej żydzi nie żywili nawet do caryzmu„.

Zeznanie to nie wymaga komentarzy.

W sprawie roboty wśród komunistów niemieckich, konferencja przekazała nowemu komitetowi centralnemu jaknajprędsze zorganizowanie **oddziału niemieckiego.**

Polecono wreszcie temuż komitetowi **„staranie się wszelkiemi siłami o zorganizowanie centralnej szkoły partyjnej, do której kolejno przyjmowani będą „funkcjonarjusze"** partyjni jak również inni członkowie partji, których będą delegowani przez „rejony„.

W Warszawie „czerwoni", czyli komuniści mają do zanotowania następujące swoie sukcesy w związkach żydowskich: w **przędzalnianym wybory do zarządu dały** 8 mandatów „czerwonym", 2 „prawicowemu" Bundowi i 1 poale-sjonowi. **U kamaszników** w związku skórzanym „czerwoni" otrzymali 9 mandatów, Bund — 4. **W metalowym** 6 bundowców i 5 komunistów. **U drukarzy** 3 komunistów i 4 bund. Na ostatniej konferencji **związku iglanego** komuniści mieli 24 delegatów, Poale-sjon 5, Bund 32, Związek piekarzy i papierowy jest pod wyłącznem wpływem komunistów.

W **Łodzi** pod wpływami komunistów pozostają związku: **skórzany, przędzalniany, budowlany, piekarski i papierowy.** Znaczne wpływy mają komuniści także u żydowskich pracowników **handlowych, oraz** w związku chemicznym i iglanym.

W **Białymstoku** pozostaje prawie cały ruch zawodowy żydowski pod wpływem komunistów.

„Wogóle — kończy sprawozdawca — **możemy stwierdzić, że większa część zawodowo-zorganizowanych robotników żydowskich stoi pod wpływem komunistów".**

Dowiadujemy się dalej, że komuniści mają w większych miastach następujące „ścisłe" koła „towarzyszów, mówiących po żydowsku": **Warszawa — 8 kół i blisko 400 członków; Łódź 11 kół, 25 członków; Białystok 5 kół,— Częstochowa 2 koła, Siedlce 2 koła, Kraków 4 koła. —W okręgach radomsko-kieleckim — 14, warszawskim 8, Zagłębiu 6 i t. d.** Ogółem dosięga liczba zorganizowanych towarzyszy żydowskich w ścisłych kołach do 3000 członków. Natomiast w „luźnych" kołach liczba ich jest 3 razy większa.

„Legalna" prasa komunistyczna i nielegalna żydowska rozchodzi się w liczbie 4000 do 6000 egzemplarzy. W okresie sprawozdawczym wyszły 4 wydawnictwa, 2 numery „Zum Kampf" i 6 odezw.

W punkcie omawiającym „ruch zawodowy" narada stwierdziła, że **na całej linji tego ruchu widzieliśmy silny pęd robotników żydowskich do zjednoczenia z towarzyszami polskimi.**

Obecnie **„czynione są konkretne kroki celem zjednoczenia na obszarze całego kraju".**

Jak wynika z całokształtu broszur, komuniści są u nas doskonale zakonspirowani, dzieląc się na „ścisłe i luźne" koła. Dowodem konspiracji pełnej rygoru jest fakt, że w prasie polskiej dopiero teraz mamy wiadomości o dwóch naradach zjazdowych, odbytych już prawie rok temu. Podobnież żydowskie druki komunistyczne bardzo rozpowszechnione wśród żydów, są przez nich skwapliwie ukrywane tak, że dopiero teraz można coś napisać o komunistycznej broszurze żargonowej, zeszłorocznej.

Jest to niewątpliwie korzystna przewaga dla tej strony, która wie o wszystkiem, co się dzieje u przeciwników odrazu, a sama zachowuje starannie swoje tajemnice.

Rząd otoczy szczególną pieczą młodzież naszą.

Stworzenie ogólnopaństwowego związku organizacji opieki nad dziećmi i młodzieżą rozpocznie nową erę w dziele ochrony młodzieży.

Warszawa w czerwcu.

Pod egidą ministerjum pracy i opieki społecznej prowadzone są starania o **stworzenie ogólno-państwowego Związku organizacji opieki nad dziećmi i młodzieżą.** Projekt zasadniczych wytycznych nowego **związku już jest** opracowany.

Zadania Związku obejmują: **utrzymanie** kontaktu z podobnemi organizacjami na terenie międzynarodowym, na którym związek będzie też reprezentował działalność polskich organizacji społecznych w dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą;

szerzenie zamiłowania i wiadomości z zakresu tej opieki przez wydawanie odpowiednich pism i utrzymywanie wzorowych zakładów opiekuńczych, pod ścisłym nadzorem ministerjum pracy i opieki społecznej;

fachowa pomoc doradcza w zakresie spraw dotyczących prowadzenia zakładów opiekuńczych przez jednostkowe organizacje społeczne;

stworzenie centrali zaopatrywania i wymiany artykułów, potrzebnych dla poszczególnych **organizacji,** należących do związku.

Ma być stworzone centralne biuro związku **z siedzibą w Warszawie i powołany zarząd z 7 członków,** wydelegowanych po części z pośród zarządów poszczególnych organizacji a po części wybieranych na plenarnem zebraniu wszystkich członków organizacji, wchodzących **w skład związku.**

Prusacy gdańscy znęcają się nad robotnikami polskimi!

Policja bije robotników polskich jadących do Francji na roboty. — Dość już tych szykan pruskich!

Warszawa (Tel. wł.).

Robotnicy polscy, udający się do północnej Francji, są w Gdańsku **stale narażani na szykany, a nawet czynne napaści ze strony policji gdańskiej.** Przed niedawnym czasem, cała grupa robotników zatrzymana została przy wsiadaniu na okręt, poczem kilku robotników odprowadzono do aresztów pod pozorem obrazy policji gdańskiej. Podczas aresztowania jeden z funkcjonarjuszów policyjnych zawołał: **— Ja wam dam jechać, przeklęci Polacy, do naszego zagłębia Ruhry i pracować dla Francuzów. („Ich werde euch helfen, ihr verfluchte Polakken nach unserem Ruhr gebiet zu fahren und für die Franzosen arbeiten!")**

W komisarjacie policji w Nowym Porcie **został jeden z robotników, J. Margoła z Grudziądza** tak pobity i skopany, że musiał być odstawiony do lazaretu więziennego, gdzie przebył dwa tygodnie. Pielęgnowali go jedynie sanitarjusze, gdyż pomocy lekarskiej mu odmówiono. Przyczyną pobicia, **rozpoczętego uderzeniem w twarz** była odpowiedź Morgały na postawione mu pytanie dokąd jedzie.

Narada międzyministerjalna nad deficytem m. teatrów warszawskich

W sobotę w gabinecie ministra oświaty p. Głąbińskiego odbędzie się z udziałem kilku posłów sejmowych konferencja międzyministerjalna poświęcona sprawie deficytu teatrów miejskich.

Ponadto ma to być ostatnia już konferencja, **po której rząd ma zamiar bezpośrednio zaingerować w sprawach gospodarki teatrów miejskich.**

Przyjmowanie posłów i senatorów w urzędach.

Na podstawie uchwały Rady Ministrów. nosłowie i senatorowie mogą być przyjmowani w ministerjach i urzędach przed innymi interesantami, jednak tylko w godzinach przyjęć obowiązujących dla wszystkich.

Wiec polski w Oliwie pod Gdańskiem.

Staraniem Rady Ludowej w Oliwie odbył się tam wiec, na którym Polonia oliwska omawiała zasadniczo sprawę polsko-gdańską. Wiecownicy uchwalili rezolucje, stwierdzające, że dyrekcja kolei w Gdańsku przyjmuje wielu ludzi, którzy wrogo odnoszą się do sprawy polskiej w Gdańsku, a nie uwzględnia gdańskich Polaków; tudzież drugą, domagającą się od Rządu polskiego, aby wywarł swój wpływ na zarząd stoczni gdańskiej w celu osiągnięcia lepszych warunków pracy i bytu dla robotnika i rzemieślnika polskiego w Gdańsku.

O Muzeum Narodowe w Warszawie

W swoim czasie powstała w Warszawie myśl wzniesienia gmachu muzealnego na terenach szpitala ujazdowskiego. Brak odpowiednich celowi pawilonów szpitalnych nie pozwoli nawet za kilkadziesiąt lat na przeniesienie szpitala ujazdowskiego w inne miejsce. Wobec tego wrócono do pierwotnej myśli wybudowania Muzeum narodowego przy alei Jerozolimskiej. Nad powyższą sprawą obradować będzie w piątek komisja regulacji miasta i wówczas zapadnie uchwała, przekazująca plac przy alei Jerozolimskiej na cele Muzeum narodowego.

Pamiętajmy o Śląsku Opolskim!

Nie Górny Śląsk „niemiecki" lecz Śląsk „opolski". — Przeszło pół miljona Polaków jęczy pod butem orgeszowca. — Nie zapominajmy o tem.

Kraków, 9 czerwca.

Szerokie koła polskie, nie wyłączając prasy, mówiąc i pisząc o tej części Górnego Śląska, która wyrokiem genewskim przyznana została Niemcom, używają nazwy „Górny Śląsk niemiecki". — **Używają wyrazu, którego język polski dotychczas nie znał.** Dotychczas bowiem nie wiedzieliśmy, że istnieje Górny Śląsk „niemiecki", uważaliśmy raczej cały **Górny Śląsk za kraj rdzennie polski.**

Obecnie dopiero niektórzy zaprowadzają nazwę G. Śląska „niemieckiego", nie zastanawiając się nad tem, że nazwa ta mogłaby przejść do dzieł naukowych, podręczników szkolnych itd., co niewątpliwie wywołałoby wrażenie, że chodzi o kraj rzeczywiście „niemiecki". Oczywiście, należy odróżniać część Górnego Śląska, przyznaną Niemcom, od części, oddanej Polsce. Określenie jednak będzie zawsze jasne, jeżeli dla części polskiej używać się będzie nazwy „Województwo Śląskie", a dla części przyznanej Niemcom

„ŚLĄSK OPOLSKI".

Prasa polska niejednokrotnie podając błędne informacje co do liczby ludności polskiej na Śląsku Opolskim w listopadzie ubiegłego roku, utrwaliła wśród szerokich kół polskich przekonanie, nie niema tam Polaków i **że kraj ten należy uważać za stracony.** — Nie ulega kwestji, że na Śląsku Opolskim wytworzyła się

SYTUACJA DLA POLAKÓW WIELCE NIEKORZYSTNA.

Nie powinniśmy pamiętać, że jeszcze w roku 1898 przy wyborach do parlamentu niemieckiego na całym Górnym Śląsku **nie wybrano żadnego Polaka, że w roku 1903 wybrano tylko jednego posła polskiego, natomiast w roku 1907 już pięciu.** Powiat opolski, który w całości przyznano Niemcom, **wybierał stale posła polskiego.** W okr. gliwicko-toszecko-lublinieckim, którego większą część oddano Niemcom, w roku 1907 oraz w roku 1918, **jeszcze w czasie wojny światowej, przeprowadzono kandydata polskiego.**

Życie narodowe polskie zbudziło się więc nietylko w dzisiejszych częściach Województwa, lecz także, i to niemniej intensywnie, w tych powiatach, które dziś obdarza się nazwą „Śląska niemieckiego".

Decyzja genewska podzieliła teren plebiscytowy w ten sposób, że Polska otrzymała 3224,9 kilometrów kwadratowych, Niemcy natomiast 7661,2 klm. kw. Jeżeli jednak mówimy o Śląsku Opolskim, to nie wolno zapominać, że do terytorjum tego należą powiaty: nyski, niemodliński, i grotkowski, które plebiscytem objęte nie były. Razem z tymi powiatami oraz z resztą powiatu prudnickiego, obszar Śląska Opolskiego obejmuje 10.002,9 kilometrów kwadratowych.

Liczba mieszkańców terenu plebiscytowego, przyznanego Niemcom, wynosi według cyfr spisu z roku 1910 — 1,044.060, w tem 406.842 Niemców,

577.254 POLAKÓW,

oraz 59.964 tak zwanych „dwujęzycznych". **Na tem treytorjum Polacy stanowią więc większość, bo 54 procent.** Jeżeli jednak uwzględnimy trzy powyżej wymienione powiaty, to liczba ta, oczywiście, zmieni się na niekorzyść Polaków. Liczba mieszkańców całego Śląska Opolskiego wynosi bowiem 1,314.995 osób. W tem jest Niemców 626.000, Polaków 592.817, a „dwujęzycznych" 106.178. Procent Polaków na całym Śląsku Opolskim wynosi zatem 45. Nie ulega atoli wątpliwości, że „dwujęzyczni" **to również Polacy.** Razem z nimi liczba ludności polskiej na Śląsku Opolskim wynosi 698.995 osób czyli 53 proc. — **Tak więc na Śląsku Opolskim czyli „niemieckim" przeważa ludność polska nawet wtedy, gdy do byłego terytorjum plebiscytowego przyłączy się trzy powiaty czysto niemieckie.**

Obecnie na tym Śląsku Opolskim ludność **polska gnębiona jest przez**

BANDY ORGESZOWCÓW,

które tam hulaja jakby u siebie w domu w nadziei, że wytępić zdołają żywioł polski. Z poza dordonu dochodzą raz po razu wołania polskie. I dlatego

NIE MOŻEMY ZAPOMINAĆ O TYCH RODAKACH W NIEWOLI PRUSKIEJ.

Całe społeczeństwo bacznie śledzić musi to, co się obecnie dzieje na Śląsku Opolskim, by w razie potrzeby módz im przyjść z pomocą.

Pomnik dla poległych powstańców

We Włoszakowicach w powiecie Leszczyńskim, w której to miejscowości staczano w czasie powstania wielkopolskiego ciężkie walki z grenzschutzem wybudowano pomnik na grobie 6 powstańców.

Wzrost drożyzny w Poznaniu.

Według Urzędu Statystycznego przy Magistracie m. Poznania zwyżka płac na czerwiec wynosi 3.80 proc. Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania rodzin pracowników, ustaliła, że koszt utrzymania pracowników w przemyśle i handlu w Poznaniu zwiększył się w maju w stosunku do kwietnia o 7.46 procent.

Rząd rozpoczął już walkę z lichwą zbożową!

Sztuczki spekulantów zbożowych rychło zostaną ukrócone.

Warszawa (Tel. wł.).

Dowiadujemy się, że ministerjum skarbu **opracowao już konkretny projekt przeciwdziałania spekulacyjnym zwyżkom cen na zboże, przedsiębiorąc jednocześnie szerokie akcje, w celu uporządkowania zakupów rządowych.**

Gdańsk uzbraja się w obawie przed wojskiem polskiem.

Strach obleciał Niemiaszków. — Najazd pruskich wojskowych na Gdańsk.

Kraków w czerwcu.

„Gazeta Gdańska" zamieszcza opowiadanie pewnego podróżnego, który okrętem przyjechał z Niemiec do Gdańska. Podróżny ten oświadcza, **iż w ostatniej chwili przed wyruszeniem w drogę przybyło na okręt 50 młodych ludzi, uzbrojonych w noże, którzy przynieśli ze sobą ciężkie skrzynie.**

Jeden z załogi oświadczył, **że młodzi ci ludzie udają się do Gdańska, aby go bronić przed Polakami, a w skrzynkach znajduje się broń i amunicja.**

Na zapytanie zaś co do kontroli celnej, podróżny otrzymał odpowiedź, **że w straży celnej w Gdańsku są przeważnie oficerowie i podoficerowie b. armji niemieckiej.**

Wiadomości te znajdują potwierdzenie w rozmaitych zaobserwowanych w Gdańsku faktach, naprzykład, coddziennie niemal odbywają się ćwiczenia polowe **kompanji celnej oraz całego szeregu rozmaitych związków wojskowych.**

Samodzielni przedsiębiorcy mogą pracować w święta

Nie wolno jest tylko zatrudniać najemników a sklepy powinny być zamknięte.

Warszawa 8 czerwca.

Ministerjum pracy i opieki społecznej zakomunikowało ministerjum spraw wewnętrznych, **iż z powodu błędnego pojmowania i stosowania art. 10 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, organa policji państwowej,** kontrolując warsztaty pracy i mieszkania prywatne, wymagają od osób pracujących, jako samodzielnych rzemieślników (nie na mocy umowy) zaniechania pracy w niedziele i święta, spisując na nie odnośne artykuły i kierując sprawy do sądów, które, jako pozbawione podstawy prawnej bywają zwykle umarzane.

Taki stan rzeczy wywołuje jedynie **bezustanne skargi na organa policyjne i podrywa autorytet władzy.** Wobec czego główny komendant zawiadamia wojewodów, aby wyjaśnili podwładnym sobie organom, że **zakaz pracy w niedziele i święta, zawarty w art. 10 wspomnianej ustawy, jeśli chodzi o zakłady przemysłowe i rzemieślnicze, dotyczy wyłącznie pracowników najemnych, zatrudnionych na mocy umowy, a nie samodzielnych przedsiębiorców. Obowiązujące zaś powszechnie jest tylko zamykanie sklepów w niedziele i święta, poza wyjątkami, przewidzianemi w ustawie.**

Uczczenie pamięci ś. p. posła hr. Aleksandra Skarbka.

W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się we Lwowie uroczyste poświęcenie Krzyża pamiątkowego **ku czci ś. p. posła dra Aleksandra Skarbka.**

Gazety żydowskie 2 razy droższe od polskich.

Z dniem 1 czerwca wszystkie dzienniki żargonowe w Warszawie podniosły cenę numeru do 1200 marek. Numer piątkowy kosztuje 1500 marek.

Pobicie dwóch uczniów gimnazjum polskiego w Gdańsku.

„Dziennik Gdański" donosi o pobiciu 2 uczniów tamtejszego gimnazjum polskiego przez kilku Niemców. Jeden z uczniów został do krwi pobity tępem narzędziem, tak, że musiano odnieść go do domu.

Zamknięcie komunistycznych związków zawodowych.

Sąd okręgowy warszawski na wniosek komisarjatu rządu, rozwiązał następujące związki zawodowe, opanowane wyłącznie przez komunistyczną działalność o charakterze wybitnie antypaństwowym. Oddział warszawski Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu chemicznego ul. Chłodna 17, Centrala i oddział warszawski Zw. zaw. robotników i robotnic przemysłu budowlanego, ul. Sienna 18, Centrala i oddział warszawskiego Zw. zawod. robotników i robotnic przemysłu skórzanego, Żytnia 18a i Nowolipki 7.

Podrożenie telegramów zagranicz.

Ministerjum poczt i telegrafów zawiadomiło podwładne urzędy, że od 10 czerwca frank złoty będzie równał się 11.000 Mk. polskim. W zależności od tego ekwiwalentu będzie pobierana zapłata za telegramy zagraniczne. Powyższy ekwiwalent stosowany będzie do Węgier i Rumunji.

Pojedynek dziennikarza z posłem.

W dniu onegdajszym zlikwidowane zostało zajście pomiędzy redaktorem warszawskim Stanisławem Szczerbińskim, a posłem Sejmem — członkiem sejmowego klubu „Wyzwolenie".

Sprawa dla obu stron została załatwiona honorowo po jednorazowej wymianie strzałów.

31.146 Polaków wyjechać może do Ameryki.

Do dnia dzisiejszego złożono w generalnym konsulacie amerykańskim przeszło 50 tysięcy podań emigrantów, pragnących wyjechać do Ameryki.

Z Polski wyjechać może obecnie tylko 31 tysięcy 146 osób (rodziców, braci, sióstr i dzieci do 18 roku życia, mających rodziny w Ameryce).

Jak wygląda zabawa taneczna
w polskim zakładzie dla obłąkanych?

Jeden z wybitniejszych dziennikarzy warszawskich i powieściopisarz p. Stanisław Dzikowski, zamieścił w tak zwanym popularnie w Warszawie „Czerwonym Kurjerze“ (nie tym z Małopolski!) niesłychanie interesujący z punktu widzenia **psychologicznego artykuł** o tem, jak się bawią obłąkani w Tworkach pod Warszawą.

Konkluzją tego artykułu byłoby zdanie: **bawią się o wiele przyzwoiciej, aniżeli tak zwani ludzie normalni!**

Jakże się bawią?

Tworki nie posiadają specjalnej sali dla rozrywek. Zabawy taneczne urządza się za każdym razem na innem miejscu.

Tej niedzieli przypadła kolej na jadalnię jednego z pawilonów fermowych. Ponieważ wszyscy ci, którzyby udział w zabawie wziąć mogli, nie pomieściliby się razem, przeto towarzystwo dzieli się. Wskutek tego zabawy mają bardziej jednolity charakter.

Dziś jest ona wybitnie demokratyczna, co się wyraża przeważnie w swobodniejszych formach i braku wszelkich onestepów, shimmy i t. p. Towarzystwo tańczy

WALCZYKA, POLECZKĘ LUB OGNISTEGO SZTAJERKA.

Mała sala przepełniona jest wirującemi parami, a oprócz tego wiele osób siedzi na ławkach pod ścianą i przygląda się z wielką uwagą zabawie. Siadamy i my pod oknem, przez które patrzą ci, którzy się już wewnątrz pomieścić nie mogli. Po chwili Dr. Łuniewski opuszcza mnie, aby

PUŚCIĆ SIĘ W PLĄSY Z JAKĄŚ STARSZĄ PANIĄ

w długiej, ciemnej sukni, przystrojonej dziwacznemi gałązkami czeremchy. Wywołuje to wśród zebranych wielkie i głośne zadowolenie.

Tańce odbywają się bardzo składnie, za wyjątkiem jednej pary głuptasków, która drepcze bez ładu i składu. Pomiędzy chorymi widać dozorczynie w białych fartuchach i dozorców w odświetnych ubraniach. Chorzy mają na sobie zwykłe, kraciaste szaty zakładowe, niektórzy nawet tańczą boso. Wedle zwyczajów miejscowych

NIEWOLNO LUDZIOM ZDROWYM TAŃCZYĆ ZE SOBĄ.

Zabawa bowiem jest wyłącznie dla chorych i oni są tu na pierwszym planie. Tańczy tedy dozorczyni z chorym i chora z dozorcą, albo dwoje pacjentów razem.

Po dłuższej nieco obserwacji widzę, że zabawa jest nieoczekiwanie poprawna i zupełnie

POZBAWIONA WSZELKIEGO PIERWIASTKA EROTYCZNEGO.

Nikt tu nikomu w oczy nie zagląda, nikt miłych słówek nie prawi, nikt nikogo czule nie obejmuje ani tuli namiętnie. Wszystko odbywa się w przyzwoitej odległości i widać, że tańczącym sprawia przyjemność przedewszystkiem rytm i żywość ruchów. Nic poza tem.

Przyglądając się tańcom, rozmawiam jednocześnie z najbliższemi sąsiadkami. Jedna z nich opowiada mi w zaufaniu, że jest

CÓRKĄ TRZECH OJCÓW,

a mianowicie Wilhelma pruskiego, Mikołaja rosyjskiego i Bonapartysty, potomka Napoleona. Dowiaduję się o jej losach tajemniczych i niezwykłych, awanturniczych przygodach, porwaniach w noc ciemną, szalonych podróżach na ziemi, lądzie i powietrzu. Niestety w najbardziej interesującem miejscu porywa ją jakiś wesoły tancerz. Dama na lewo przedstawia mi się jako

AWATARA GOSPODARU,

ale tego, co mi opowiada, w żaden sposób zrozumieć nie mogę.

Tymczasem jeden z tancerzy zaczyna okazywać niezwykłe ożywienie. Podskakuje w górę, przyklęka, krzesze hołubce, stąd ni zowąd przyskoczył do doktora i pocałował go w kolano, potem chwyta znowu tancerkę i z ręką wzniesioną do góry pędzi jak wicher pomiędzy parami.

Na jakiejś zwykłej zabawie, nawet

NA SALI MALINOWEJ

taki tancerz jest nie żadnem wyjątkowem zjawiskiem. Ale tu zwraca na siebie coraz baczniejszą uwagę.

Oj, coś niedobrze panie Michalski!

I po chwili pan Michalski znika gdzieś w tajemniczy sposób. Nikt tego nie zauważył, tylko dama, której się ten ognisty kawaler widocznie podobał, szuka go tęsknem spojrzeniem.

Zresztą i zabawa dobiega końca. Milknie muzyka, dozorcy i dozorczynie zbierają swoich chorych.

Nie słychać ani słowa protestu. Wszyscy rozchodzą się, oprócz mieszkańców tego pawilonu. Na ścieżkach ogrodowych słychać gwar oddalających się rozmów. Gasną światła, zalega cisza, przerywana tu i ówdzie dalekimi okrzykami pacjentów z oddziałów gwałtownych...

Kredyt dla przemysłu jest, a nikt z niego nie korzysta!
Co okazuje bilans kredytów. — 26 miljardów niewykorzystanych. — Nowe kredyty.

Warszawa (Tel. wł.).

Według danych z dnia 30 kwietnia stan kredytów towarowych w PKKP. przedstawiał się następująco:

Zdecydowano przyznać kredyty w wysokości 83 miljardów mk., wykorzystano je na sumę 57,2 miljardy marek.

Okazuje się, że nie wykorzystano 26 miljardów marek przyznanego kredytu.

Najumiejętniej wykorzystały przyznane kredyty przemysł włókienniczy — z 19 miljardów przyznanych wykorzystał 15 i pół i chemiczny — z 11.75 miljarda wykorzystał 11,4.

Widzimy więc, do jakiego stopnia nie słuszne są utyskiwania na brak środków obrotowych ze strony przemysłu, który nie wykorzystuje tych kredytów, jakie otrzymał.

Obecnie dowiadujemy się, że ministerstwo handlu i przemysłu otrzymało ponownie kredyt t. zw. ulgowy dla przemysłu, który w niewielkich ilościach będzie mógł udzielać dla poparcia przemysłu na zasadzie okólników, wydanych poprzednio.

Szmugiel świń do Prus Wschodnich.
Dwa wagony świń z Polski chciano wywieźć dla Niemców.

Warszawa (Tel. wł.)

W ostatnim tygodniu władze polskie przytrzymały dwa **wagony świń**, które pod nieścisłą deklaracją znajdowały się w drodze do Prus Wschodnich.

Wszystko to — nie po raz pierwszy — dzieje się pod okiem gdańskiego urzędu centralnego, który według ostatniego rozporządzenia sprawować ma na przyszłość kontrolę towaru przy dowozie i wywozie z Gdańska.

Budujemy własny port w Tczewie!
Musimy mieć własny port nad morzem. — Prócz portu w Gdyni port w Tczewie. — Propaganda morska.

Tczew 7 czerwca.

Sprawa budowy portu w Tczewie, propagandę którego prowadzi część naszych sfer morskich, była rozpatrywana niedawno przez Ligę żeglugi polskiej na specjalnem zebraniu, odbytem w obecności Prezydenta Rzplitej interesującego się żywo rozwojem akcji, dążącej do należytego wykorzystania przez Polskę własnego dostępu do morza.

Obecnie sprawa ta, niewyczerpana wówczas całkowicie, została **powtórnie poddana żywej dyskusji wybitnych fachowców.**

Ustalono, iż konieczne jest **jaknajrychlesze wybudowanie rozpoczętego już portu nadbrzeżnego w Gdyni**, co jednak nie wyklucza dalszych badań nad projektem portu lądowego, łączącego się ze sprawą regulacji Wisły.

Wyłoniono specjalną komisję, w **skład której** wejdzie szereg wybitnych **fachowców** w dziedzinie projektowania, budowy i eksploatacji portów.

Obecnie rozpoczyna się okres **propagandy morskiej, polegający głównie na popularyzacji morza wśród najszerszych warstw społecznych drogą poznawania morza zarówno na polskim brzegu**, jak i w krajach, łączących się z nami drogą morską.

Proboszcz świętojurski czyści swój honor.

Przed ławą przysięgłych sądu okręgowego karnego we Lwowie odbędzie się rozprawa karna przeciw b. redaktorowi „Ridnoho Kraju“ p. Michałowi Jackiwowi, oskarżonemu przez ks. Kunickiego o obrazę czci, popełnioną drukiem. Ks. Kunicki uczuł się obrażony, że w piśmie tem zarzucono mu brudne frymarczenie majątkiem, pozostałym po ś. p. ks. Folisie w Sknilowie.

Rozprawa ta budzi wielkie zainteresowanie gdyż p. Jackiw zamierza przeprowadzić dowód prawdy i powołać szereg świadków, którzy mają dużo do powiedzenia o czystości rąk rozindyczonego proboszcza świętojurskiego.

Pierwsza rocznica przyłączenia G. Śląska do Polski.

Uroczysty obchód pierwszej rocznicy połączenia Górnego Śląska z Polską odbędzie się w Katowicach 17 b. m.

W uroczystości zapowiedział swój udział p. Prezydent Rzeczypospolitej. Spodziewany jest również przyjazd członków rządu. obu marszałków Senatu i Sejmu **oraz szeregu wybitnych osobistości.**

Narady nad osadnictwem.

W przyszłym tygodniu odbędzie **się zwołane** przez prezydjum Rady Ministrów **konferencja** o osadnictwie. **Wezmą w niej udział** przedstawiciele władz centralnych, **urzędu** ziemskiego i związku osadnictwa.

Zastój w żegludze na Wiśle.

Żegluga wiślana doznała obecnie pewnego zastoju, a to skutkiem szykan uprawianych systematycznie przez Gdańsk.

Szyper-posiadacz berlinki lub barki, bądź obywatel polski, bądź pruski **unika wód polskich z obawy przed szykanowaniem jakiego doznaje zarówno w Gdańsku, jak na kanałach**, gdy przekroczy granicę polską.

Dążeniem Prus jest **zniszczenie całkowite** żeglugi rzecznej w Polsce stanowiącej bardzo ważny czynnik w handlu wewnętrznym i zagranicznym, jako najtańszy transport.

Dawniej wolno było szyprom wjeżdżać na Wisłę. Dziś zabroniły tego surowo władze pruskie i szyper, który ośmieli się zabrać ładunek do wnętrza Polski z Gdańska, lub kanałów pruskich, może być pewnym kary w postaci szykan portowych, zwłaszcza w Gdańsku i zakazu wjazdu na kanały pruskie. **Szyprowie** chcąc tego uniknąć przestali pływać po wodach Polski.

O samoobronę.

Zakopane w czerwcu.

Wbrew postanowieniu statutu co do kredytów i mimo uchwały, że większe zakupy i finansowanie towarów uzależnione będą od decyzji pełnej Dyrekcji, a wszelkie zobowiązania opatrzone moim podpisem, finansowo jedynie odpowiedzialnym i zarejestrowanym, na co dwukrotnie zwracałam uwagę dyrektora Banku Związkowego, żądając wstrzymania wypłat, Dr. Łach nie tylko powtarzał Dyrektorowi treść moich zastrzeżeń, opartych na karkołomnych jego eksperymentach kupieckich, ale wydawał akredytywy do wysokości 7 miljonów, ułatwiając tem samem oszukańcze tranzakcje, komporomitujące stowarzyszenie.

Do tych należą:

Podszywanie się pod firmę Konsumu robotniczego „Oszczędność“ i zakupywanie w Ministerstwie towarów przydziałowych dla tegoż konsumu, bez wiedzy i upoważnienia jego zarządu, doliczając lichwiarskie prowizje i koszta, wynoszące 45 proc., a więc 5 proc. większe jeszcze niż przyznała gmina, wskutek czego na Radzie gospodarczej zapadła uchwała, aby Składnica nadwyżkę zwróciła.

Finansowanie kontygentów zboża, kaszy, tekstyljów itp. również dla robotników, bez zezwolenia Dyrekcji konsumu z czego „Oszczędność“ niewielki otrzymała procent, a reszta nie nadeszła do Zakopanego.

Odstąpienie podania Gremjum do Ministerstwa handlu o przydział dwóch wagonów cukru przemysłowego po cenie 130 mp. rejentowi Dr. Górze i p. Rumińskiemu, którzy zaoferowali dwa wagony tegoż cukru po 232 mp., żądając ponadto 10 proc. za sfinansowanie i 10 mtr. cukru po cenie kupna. Tranzakcję powyższą, zawartą bez mej wiedzy, akceptowałam na zapewniuenie, że delegat Składnicy, p. Jankowski, mimo usilnych starań cukru przemysłowego nie otrzyma, a Bank Związkowy, pobierający 2—3 proc. prowizji, pożyczki odmówił. W końcu oba zapewnienia okazały się niezgodne z prawdą, co osobiście stwierdziłam, a kupno uzależnione od dodatkowego upoważnienia Gremjum, którego wydania odmówiłam, nie doszło do skutku. Wkrótce cukrowi paskarze warszawscy znaleźli się w kryminale a i szanowna Składnica nieomieszkałaby prawdopodobnie za nimi podążyć, gdyby nie moja przezorność.

Powyższe zarzuty, stwierdzone dnia następnego na walnem zebraniu Składnicy dały wynik taki, że kiedy prowizoryczni dyrektorzy złożyli mandaty, prezes Dr. Góra zażądał mego ustąpienia z zarządu, grożąc w przeciwnym razie rezygnacją Rady nadzorczej. Odmowa moja, poparta przez instruktora p. Witolda Ostrowskiego, miała zaś ten skutek, że rD. Góra postawił wniosek zawieszenia mnie w czynnościach, zarządzając przytem głosowanie jawne. Na protest p. Fadena, właściciela sklepu na Krupówkach, gołsowanie odbyło się tajne, a drakoński wniosek p. rejenta został odrzucony ku wielkiej konsternacji inicjatora i jego zwolenników. Wreszcie Dr. Góra oświadczył p. Ostrowskiemu w poufnej naradzie, że zobowiązania Składnicy wynoszą nie 7 ale 14 miljonów, równają się zatem całej niemal wartości majątku stowarzyszenia, że sumy są wymagalne, co grozi Składnicy konkursem i że nie posiadam dość siły, by temu zapobiedz. Ten wzgląd ostatni skłonił mnie do wystąpienia z Dyrekcji i przejścia do Rady nadzorczej w charakterze członka kooptowanego, od czego nie chciał odstąpić p. Ostrowski. Następnie p. Dr. Góra powołał do Dyrekcji w moje miejsce p. Kuczowską. Odtąd zgoda i jedność w zarządzie rokowały najlepsze nadzieje.

Sprawozdanie moje, przesłane Starostwu, spoczywa w prokuratorji 1 i pół roku dotąd nie załatwione. (C. d. n.).

Morderca Sobczak rozstrzelany!

Skrucha przedśmiertna okrutnego mordercy. — Chciał przepraszać wszystkich za swój czyn. Stracenie zbrodniarza.

Poznań 8 czerwca.

W ubiegły czwartek o godzinie 6 rano na forcie Nr. 6 w Poznaniu rozstrzelano mordersę rodziny Kosterów w Piątkowie, Antoniego **Sobczaka.**

Zbrodniarz w ostatnich dniach okazywał wielką skruchę, a po urzędowem zawiadomieniu go o terminie wykonania wyroku, co nastąpiło na 12 godzin przed straceniem, poprosił o księdza. Zapytany o życzenie przedśmiertne skazaniec wyraził chęć **otrzymania papierosów i jedzenia.** Przed spowiednikiem, który wkrótce przybył, **Sobczak płakał, żałując popełnionych zbrodni.** Zapytany o motywy odpowiedział, że nie może sobie dać sprawy w jaki sposób mógł popełnić morderstwo, oraz chciałby **przeprosić wszystkich ludzi, ale nie wie, jak to zrobić.**

Rychłym rankiem skazańca przyprowadzono na plac stracenia, gdzie mimo wczesnej pory zebrało się sporo ludzi, chcących przyjrzeć się okrutnemu mordercy.

Sobczak żegna się wzruszony z obecnym bratem i siostrą. Brat, płacząc odzywa się w te słowa: „Czy mi było potrzebne przyjeżdżać i patrzeć na twoją śmierć!“ Na to skazaniec: **„Nie płacz bracie, że mnie stracą, tylko żem obraził ciężko Pana Boga“.** Skazaniec jest już zupełnie spokojny. Na życzenie przywiązano go do słupka, a oczy związano chustką.

Gdy salwa zagrzmiała, Sobczak z roztrzaskaną czaszką osunął się martwy na ziemię. **Skon nastąpił natychmiast.**

Brawo polscy górnicy!

Górnicy z kopalń zrzekli się dobrowolnie podwyżek.

Dąbrowa. (Tel. wł.).

Związek zawodowy robotników górniczych w zagłębiu Dąbrowskiem zrzekł się dobrowolnie przyznanej przez tamtejszy urząd statystyczny podwyżki drożyźnianej za miesiąc maj.

Skutkiem tego ceny węgla w miesiącu czerwcu nie podrożeją.

O pomoc inwalidom i osadnikom.

Ministerjum Skarbu zakomunikowało Min. spraw wojskowych, że ze względów zasadniczych, jakoteż ze względu na udzielanie kredytów osadnikom, nie może wyrazić swej zgody na sprzedaż inwalidom i osadnikom wybrakowanych koni wojskowych po cenach szacunkowych.

Telegramy zagraniczne drożeją.

Ministerjum poczt i telegrafów zawiadomiło podwładne urzędy, że od 10 czerwca br. frank zoty będzie się równał 11.000 markom polskim. W zależności od tego ekwiwalentu będzie pobierana opłata za telegramy zagraniczne. Powyższy ekwiwalent stosowany będzie do Węgier i Rumunji.

MICHAŁ SIEDLECKI.

SKARBY WÓD.

Sądzono dawniej, że istnieje tylko jeden gatunek perłopława czyli muszli perłowej. Ludy nadbrzeżne i Europejczycy zwykle nazywali tego mięczaka ostrygą perłową. Handlarze odkryli różne rasy, które sobie oznaczali albo nazwami albo literami. Badania uczonego angielskiego Jamesona i wielu innych uczonych wykazały jednak, że jest kilka gatunków perłopławów. Wszystkie one zostały zaliczone do rodzaju „Margaritifera“, przy Cejlonie pospolity perłopław indyjski, średniej wielkości, o dość cienkiej skorupie, został nazwany „Margaritifera vulgaris“; nieco większy gatunek właściwego perłopława, mającego dość ciemno zabarwioną skorupę, nazwano „Margaritifera margaritifera“, zaś wielkie muszle, o pięknej srebrem lśniącej skorupie, najczęstsze około wysp Aru a łowione nietylko dla pereł, lecz głównie dla masy perłowej, nazwano „Margaritifera maxima“.

Świeżo wyjęty z wody perłopław wygląda podobnie jak wielka ostryga. Jego ciało jest szczelnie zamknięte w dwóch nierównych częściach skorupy, ściśniętych potężnym mięśniem zwierającym; brunatno-zielonawa powierzchnia muszli, pokryta delikatnemi fałdami, zazwyczaj jest zarosła młodymi koralami, domkami robaków, gąbkami i innym morskim drobiazgiem.

Te okazy muszli, które się widzi w sklepach, a nawet w muzeach, zazwyczaj nie dają pojęcia o właściwej budowie zwierzęcia, gdyż są to muszle uszkodzone, z zupełnie obdartą zewnętrzną powłoką i poobłamywanymi wyrostkami. Pozostaje w nich jednak cudowna tęczowa warstwa wewnętrzna, stanowiąca tak zwaną masę perłową.

Gdybyśmy wsunęli nóż lub drewienko między zaciśnięte połówki skorupy żywej muszli i zdołali ją powoli roztworzyć, ujrzymy wewnątrz mięczaka, którego całe ciało, otoczone jednolitym fałdem skóry czyli t. zw. płaszczem, szczelnie przylega do wewnętrznej powierzchni skorupy. Dopiero po odchyleniu płaszcza ujrzymy fałdy skrzel, jakby dwa płaty prążkowane, mięsistą nogę, wysuwającą się poza skorupę i resztę workowatego ciała, wciśniętą w miejsce, gdzie połówki skorupy łączą się z sobą.

Fałd skóry, czyli płaszcz, który otacza całe ciało zwierzęcia, tworzy na swej powierzchni skorupę.

Skóra perłopława ma tę właściwość, iż może wydzielać wapno, albo też materję z pozoru do rogu podobną. Na powierzchni tej skóry tworzą się cieniuchne i przejrzyste błonki wapienne, które sklejając się i zespalając razem, dają skorupę. Brzeg płaszcza wysuwa się ku krajowi nowo powstałej skorupy i wydziela rogowatą masę, która osadza się na zewnętrznej powierzchni muszli. A wewnętrzna strona skorupy dostaje coraz to więcej warstw wapiennych; układają się one regularnie, i tworzą to, co w środku otwartej muszli lśni jako masa perłowa, w tysiącznych swych warstwach załamująca i rozszczepiająca promienie słoneczne.

Ta zewnętrzna warstwa ciała mięczaka czyli płaszcz, może też wytwarzać perły; ma ona tę właściwość, że zadrażniona zaczyna wydzielać więcej wapna. Toteż, jeśli między skorupę a płaszcz dostanie się jakiś drażniący przedmiot, to na nim mogą się osadzać warstewki wapienne, pokąd go w zupełności nie przykryją. Tak np. trafia się, że drobne robaki przedziurawić mogą skorupę muszli, drążąc aż do żywego jej ciała; wówczas podrażniona skóra tworzy wapienne narośle z masy perłowej, przyczepione do skorupy i z nią zrosłe, zazwyczaj nieregularne lecz pięknej barwy. W handlu nazywają te narośle „blister“; nie mają one nigdy takiej wartości jak prawdziwa perła.

Łzy oceanu, prawdziwe perły, mają dziwną historję swego powstania. Współdziałają przytem różne zwierzęta, zupełnie od muszli odmienne; los i przypadek grają wielką rolę w powołaniu do bytu tego klejnotu, toteż jest on rzadkością, bo nieraz setki i tysiące muszel trzeba otworzyć, aby znaleźć jedną piękną perłę.

Ponad ławicami perłopławów unoszą się w morzu ogromne ryby tak zwane raje czyli płaszczki. Powolnym ruchem szerokich płetw przesuwają się wśród wody lub też nagle, jak piorun, rzucają się na kraby, raki albo też drobno rybki, które chwytają w szeroką paszczę

Na pograniczu polsko-bolszewickiem

kwitnie rabunek, mord i podpalania!

Mieszkańcy miasteczek, wsi i dworów żyją pod stałą grozą utraty życia i mienia. Do czego doprowadziła agitacja bolszewików i „Wyzwolenia“. — Sowiecki urzędnik celny hersztem bandy. — Szeregowcy rekrutują się z kilku wsi. — Pole do działania rządu naszego.

(Od własnego korespondenta).

Wilno 7 czerwca.

Jak straszną jest plaga bandytyzmu ten tylko zrozumieć potrafi, kto mieszkał chociażby w ciągu paru miesięcy na pograniczu bolszewickiem.

Mieszkańcy mniejszych miasteczek i wsi, nie mówiąc już o dworach i folwarkach żyją i pracują pod grozą stałego niebezpieczeństwa, które w każdej chwili może spaść na głowę i dobrze, jeżeli się skończy na rabunku, bo i okrutne mordowanie całych rodzin nie jest rzadkością.

Trzeba było się domyślać, że aczkolwiek rabusie zjawili się od strony granicy Sowdepji do której też uciekali z łupem, musieli oni mieć sprzymierzeńców wśród ludności miejscowej, zbolszewiczałej pod wpływem agitacji naszych rodzimych bolszewików z 16-tki i Wyzwolenia.

Słuszność powyższego przypuszczenia najlepiej dowodzi ostatni napad, dokonany 24-go maja koło wsi Putniki (w pobliżu Radoszkowicz) na jadących na stację kolejową Olechnowicze pasażerów. Wprawdzie rabusie czatowali na kupców żydowskich, którzy mieli wieźć 150 karatów brylantów i 13 funtów złota, a trafili na zwykłych śmiertelników, których pozbawili z pewnej ilości gotówki, biżuterji i ubrania aż do bielizny, ogółem na sumę koło 50 miljonów marek. Prócz tego jadącym zabrano konie, które uprowadzono do Sowdepji.

Napadów podobnych było w ostatnich 2 miesiącach ponad 50! Policja, względnie jej komendanci byli niedołężni, więc nigdy napastników nie zdołano schwytać.

Dopiero po zmianie owych komendantów. stosunki zmieniły się i przed kilkoma dniami wyłapano pewną część bandytów. Ciekawe, iż śledztwo ustaliło, że herszem całej bandy był sowiecki urzędnik celny Aleksander Butkiewicz (przezwisko Aloszka) pochodzący ze wsi Olechnowicze (a więc z naszej strony). — Towarzyszami jego byli zbiegli z terytorjum Polski przestępcy kryminalni, mieszkańcy wsi Putniki: Szymon Dworecki, Michał Rabuszko i Szymon Zajkowski. Spólnikiem ich po naszej stronie byli: Andrzej Osipowicz z tychże Putnik i szeregowcy baonu celnego Juljan Domiało i Władysław Wróbel. Spółka w celu przemycania towarów i udzielenia wzajemnych informacji powstała

i PRACOWAŁA POMYŚLNIE BLISKO ROK.

W ten sposób znaleźli się pod kluczem Andrzej Osipowicz, Antoni Maciejewski i dwaj szeregowcy z baonu celnego. Niestety tych. co uciekli do Sowdepji ująć nie można, ale miejmy nadzieję, że nowy rząd potrafi zmusić Sowiety do wydania zbójów, a w każdym razie wielu zwolennników 16-ki i Wyzwolenia i oduczy ich szukania przyjaciół po tamtej stronie granicy a i zagraniczni „towarzysze“ stracą na pewności i morze rzadziej zechcą nas odwiedzać.

Znów bomby na Górnym Śląsku.

Zamach na gospodę w powiecie pszczyńskim.

Katowice (Tel. wł.)

Onegdaj o godzinie 3 rano rzucili nieznani sprawcy koło gospody Szwarzenberga w Piasku. w powiecie pszczyńskim nabój dynamitowy, który eksplodował, nie wyrządzając jednak, prócz wybicia 2 szyb w oknach wspomnianej gospody żadnej innej szkody.

Za sprawcami wdrożyła policja śledztwo.

I Czesi mają już dość ukraińskich pobratymców.

Podczas pobytu marszałka Focha w Pradze Czeskiej kilka studenckich organizacji komunistycznych ostentacyjnie odmówiło uczestnictwa w uroczystościach powitalnych. Prasa czeska ostro potępiając to postępowanie, zwraca się ze specjalnem oburzeniem przeciw studentom—Ukraińcom. „Zwłaszcza — głośno — czytamy n. p. w „Dzienniku Czeskim“ protestował Związek akademików-Ukraińców, którzy korzystając z gościnności i z poparcia państwa, w nagrodę za to, że naród czeski przyszedł im z pomocą w ciężkich dla nich chwilach przymusowej emigracji, przeciwstawiają się obecnie ostentacyjnie woli i uczuciom tego narodu. Społeczeństwo czeskie słusznie zapytuje się, jak zachować się zamierzają sfery rządowe wobec takiej — delikatnie mówiąc — bezczelności i nietaktowności i czy pozwolą ażeby obcokrajowcy, utrzymywani z kieszeni czeskich obywateli, w nagrodę za gościnność podkopywali republikę przeciwpaństwową i wywrotową swoją działalnością. W tej sprawie należy postąpić zupełnie bezwzględnie. W każdem innem państwie ludzi tego rodzaju potrafionoby się pozbyć w ciągu 24 godzin.

Widać, że i w Czechach już mają dosyć tych gości, przygarniętych w swoim czasie w fałszywie zrozumianym słowianofilstwie, a może i — jako niefortunny, jak się już kilkakrotnie pokazało, atut polityczny.

Wspólny front francusko-angielski

w sprawie odszkodowań wojennych.

Anglija godzi się ze stanowiskiem Francji.

Wiedeń (A. W.).

Z dobrze poinformowanej strony dyplomatycznej donoszą, że rząd angielski usiłuje obecnie dojść do porozumienia z Francją w kwestji reparacyjnej. Wobec tego, że gabinet londyński wie o tem, iż Poincare obstaje bezwzględnie za zaniechaniem biernego oporu, jako zasadniczego punktu, decyduje się rząd angielski przyjąć w całej rozciągłości francuski punkt widzenia.

To ustępstwo Anglji, oznacza innemi słowy konsolidowanie się wspólnego frontu aljantów, którego jedną z najważniesjzych wytycznych będzie żądania zaniechanie biernego oporu jako dowodu ustępstwa Niemiec.

---

umieszczoną pod spodem ciała. Wielkie to rabusie i żarłoki, żywią się wszystkiem co się nawinie w wodzie lub nawet i na dnie morskm. W jelitach tych ryb żyją rozmaite pasorzyty. a między nimi tasiemce o dość dziwnej budowie. Ich niezbyt długie, wstęgowate ciało ma na przodzie główkę, na której rosną cztery długie przysadki opatrzone mnóstwem haczyków, jakgdyby cztery zadzierzyste ryjki; uczeni nazwali ten rodzaj tasiemca „Tetrarhynchus“. Jak zazwyczaj wszelkie pasorzyty, tak też i ten wieloryjny tasiemiec wydaje mnóstwo jaj, które prędzej lub później dostają się do wody morskiej, wydalone z jelit żarłocznej płaszczki. Padają one na dno, nieraz wprost na muszle, czasem zaś gdzieś w ich pobliżu. Z jaj tasiemca lęgną się małe istotki, spłaszczone a owalne, podobne do małych robaczków; te istotki nazwano larwami tasiemców. Muszle perłowe, które żywią się wszystkiem tem co im prąd wody przyniesie, wciągając wodę morską, mogą też połknąć te małe larwy, lub też jaja tasiemców rzucone przez płaszczki. Skoro tylko taka istotka znajdzie się w jelitach muszli, zaczyna się nieporadnie ruszać, gramoli się na ściany jelit i toruje sobie drogę wśród miękkiej tkanki stanowiącej ciało mięczaka; czasem zaś, zaniesiona prądem wody, osadza się wprost na skrzelach lub na płaszczu muszli. Jeśli przebije ściany jelita to dostaje się do krwi zwierzęcia, wędruje po niem i wreszcie może się osadzić w płaszczu muszli. Tam dopiero zaczyna się jej rola; swą obecnością drażni tkankę płaszcza, a ten od razu broni się przed intruzem, otaczając go warstewką wapna, tak jakby otaczał jakikolwiek obcy przedmiot. Powoli na larwę nakładają się coraz to liczniejsze blaszki wapienne coraz to twardsza staje się opona, którą mięczak osłania pasorzyta; ale też coraz bardziej rośnie kulka wapienna i drażni muszlę coraz więcej. Tak powstaje twór wapienny, z tychsamych blaszek zbudowany, z jakich składa się masa perłowa wyścielająca wnętrze skorupy; tak powstaje cudowna perła, jako produkt choroby mięczaka i jako „błyszczący sarkofag maleńkiego robaka“.[1])

Zamknięty w wnętrzu perły robaczek sam powoli wapnieje i ginie. Ale czasem trafia się, że zanim utworzy się perła, już i muszla zginie; czasem w młodych perłopławach jeszcze maleńkich, znajdą się larwy silne i liczne. Obumarłe i młode muszle mogą być zjedzone przez różne ryby; dziwaczne ryby z rodzaju „Balistes“, unoszące się nad rafami koralowemi lub ławicami perłopławów, mogą wraz z ciałem muszli połknąć larwy tasiemców powoli w nich się rozwijające. W jelitach tych ryb zaczyna się dalszy rozwój pasorzyta, a jeśli większa płaszczka zapoluje na mniejszą rybę, zakażoną przez muszlę, to sama staje się potem żywicielem tasiemca o poczwórnym ryjku. W płaszczce dochodzi on do ostatecznego rozwoju i przez nią na nowo może się rozsiewać po ławicach muszel perłowych. Takie to dziwne losy przechodzi tasiemiec, który czasem może dać początek cudownemu klejnotowi!

Wielu uczonych badało już sprawę powstawania pereł; stwierdzono, że u innych muszli mogą perły tworzyć się bez pasożytów. Dziś też jeszcze cała historja tych klejnotów nie jest tak wyjaśniona, by nie było w niej zagadek. To pewna i to dobrze wiadomo, że perły rzadko kiedy spotyka się w zdrowych i silnych perłopławach, a najczęściej w okazach pokurczonych i pokręconych, widocznie schorzałych.

[1]) Słowa uczonego francuskiego R. Dubois.

*

Indje, to dziwny kraj. Nie wiem czy w jakimkolwiek zakątku ziemi życie ludności tętni bujniej; nie wiem czy gdziekolwiek na świecie przyjmuje się nowe wynalazki i nowe udogodnienia bytu z większą łatwością a równocześnie z większą obojętnością. Ale też równocześnie niema zapewne krajów, w którychby tak uporczywie, jak w Indjach, trzymano się prastarych zwyczajów.

Więc też obok dużych osad, oświetlanych elektrycznością, mających piękne sklepy, stacje kolejowe oraz wszystko dobro i zło, które za sobą niesie organizacja europejska, w lasach żyje najpierwotniejsze ze zrzeszeń ludzkich — Veddowie; obok przepysznych szpitali istnieją i cieszą się powodzeniem „gabinety“ lekarzy — znachorów pochodzących z wszelkich ras, wszelkiej barwy; obok ognisk ścisłej wiedzy przewijają się mistycy i pustelnicy. Wszelkie kontrasty są możliwe i dają się usprawiedliwić naturą kraju, gorącem słońcem, du-

Lot do bieguna północnego.

2500 kilometrów z Alaszki do bieguna północnego. — Pierwszą wiadomość wyśle radio Szpicberg. — Jak najwięcej benzyny. — Życie postawione na kartę. — „Upał" polarny. — Czy lądować na biegunie. — Szalone tempo naszego życia.

(as) Dnia 20 czerwca br. aeroplan opatrzony nartami, w miejsce kółek, ruszy po śniegu w Barrow, wzbije się szybko w górę i poleci na zdobycie bieguna północnego. Równocześnie fale elektryczne rozniosą do stacji radiotelegraficznych depeszę: „Dziś, o godz. 6 minut 21 Roald Amundsen ze swym pilotem, Oskarem Omdalem, opuścili Barrow, lecąc do bieguna północnego".

Dzienniki wydadzą nadzwyczajne dodatki, rozgwarzą się ulice radosnymi krzykami roznosicieli gazet, instytuty naukowe zapiszą dokładnie czas wzlotu, w aeroklubach staną zakłady o wysokie sumy, nazwisko Amundsena znajdzie się na ustach całego cywilizowanego



Amundsen na okręcie „Maud" w drodze do Barrow.

świata, który przez kilka godzin powtarzać będzie pytanie: „Czy uda się Amundsenowi przebyć 2000 mil angielskich (3520 km.) bez przerwy, bez defektu.

Wieczorem nerwy będą w największem napięciu. W radiostacjach, redakcjach i klubach, czekać będą ludzie z zapartym oddechem końca strasznej walki między wolą ludzką i broniącą swych tajemnic przyrodą, póki nie nadejdzie depesza iskrowa ze stacji Szpicbergen: „Amundsen-Omdal przybyli. Wszystko dobrze".

START.

nastąpi w Barrow, miejscowości w północnej Alaszce (Stany Zjedn. Am. Półn.), bazie ekspedycji Amundsena. Z tego miejsca wyruszył przed rokiem okręt Amundsena „Maud" na morze (a właściwie na lód) pod komendą kpt. Wistinga, a kierownictwem naukowem Svertrupa. Ekspedycja Amundsena składa się z 2 przedsięwzięć:

1) Jazdy okrętu „Maud" obliczonej na lat pięć.

2) Z lotu Amundsena, obliczonego na 24 godzin.

Okręt jest zaprowiantowany na przeciąg 7-miu lat, a utkwiwszy mocno w lodzie odbywa wraz z nim drogę z Alaszki do Szpicbergen. Lot Amundsena będzie krótszy; nie obejmie nawet 24 godzin, wliczając w to wszystkie zygzaki, celem znalezienia „Maud" i ewentualnego wylądowania na biegunie północnym.

Wyekwipowanie latawca jest skąpe: konserwy tylko na dwa dni. Amundsen miał się wyrazić w ten sposób: „Czy po trzech dniach umrę z głodu, czy po 30-tu, jest rzeczą obojętną". Prócz tego karabiny, amunicja, sekstans, kilka map, dokładny rysunek zboczeń magnetycznych (biegun magnetyczny, jak wiadomo, nie pada na geograficzny) — a zresztą: benzyna. Za każdy zaoszczędzony kilogram ciężaru: benzyna. Dostatek benzyny będzie wszystkiem: ratunkiem, życiem, zwycięstwem.

JAZDA.

Jeśli latawiec w innych warunkach klimatycznych nagle odmówi posłuszeństwa, gdy się okaże, że atmosfera jest za rzadka i motor przestanie ciągnąć, jeśli skończy się benzyna i trzeba będzie lądować, a poszarpane urwiska lodowe nie dozwolą na gładkie lądowanie, lub połamią narty, jeżeli... jeżeli zajdzie jedno z tysiąca takich „jeżeli" obaj podróżnicy są bezwarunkowo skazani na śmierć.

Amundsen jest jednak dobrej myśli. Przedsięwzięł on już z Barrow, na swym drugim, lekkim dwupłatowcu „Krystynie" jazdy rekonesansowe w okolice podbiegunowe i sprawdził, że zarówno motor jak i magnesy znoszą klimat polarny zupełnie dobrze.

Zresztą temperatura nawet w pobliżu bieguna północnego nie jest w lecie bardzo niska. „Upał" letni w lipcu wynosi tam — 5°R: podczas pogody i ciepłych wiatrów może dojść nawet do 0°. Wprawdzie promienie słońca padają bardzo ukośnie, ale, bądź co bądź, świecą przez 24 godzin na dobę.

Nasuwa się wielkie pytanie: Lądować czy nie lądować na biegunie? Każdy człowiek wie, że lądowanie jest rzeczą trudniejszą, niż latanie i największa część nieszczęśliwych wypadków zdarza się właśnie przy lądowaniu.

Amundsen zamierza tylko wówczas opuścić się na ląd jeśli znajdzie odpowiednią ku temu płaszczyznę, choć i wówczas będzie to ryzykowne; djabeł nie śpi nawet na biegunie północnym.

*

Cztery, pięć lat żeglugi, cztery, pięć lat



Okręt „Maud", który wraz ze swem lodowem łożyskiem pragnie dotrzeć do bieguna.

nocy, niewygód, skorbutu, konserw i wody destylowanej — wobec 24, a w dobrym razie nawet 12-tu godzin jazdy aeroplanem! Co za olbrzymi kontrast, co za szalona zmiana tempa naszego życia. Gdy Nansen wracał z jednym towarzyszem ze swej wyprawy do bieguna północnego saniami i spotkał ekspedycję polarną, był tak osłabiony, że w ciągu 48 godzin zdołał wymówić tylko dwa słowa: „Jestem Nansen". Był to zniszczony trudami, przeżarty, ledwie żywy człowiek, którego zwolna dopiero można było przyprowadzić do życia. A dziś? Wyprawa do bieguna, to jednodniowa tura, jeśli poszczęści się Amundsenowi, wielu naśladowców pójdzie jego śladem.

---

chem ras rozlicznych a zwłaszcza dziwnym urokiem tajemnicy, otaczającym wszelkie przejawy życia w tym przedziwnym kraju.

Ci, którzy panują w Indjach, sami są pod ich władzą; wiedzą oni dobrze, że tam jest jedna rzecz, której bezkarnie naruszyć nie wolno — to jest: przedwieczna tradycja.

Połowy pereł na Cejlonie, odbywające się co jakiś czas, są tylko jednym więcej dowodem na to, jaką siłę i moc ma tradycja i przyzwyczajenie. Ale też zarazem świadczą o tem, że nie można zmienić łatwo tych zwyczajów, których podkładem hazard, prawdopodobieństwo zbogacenia się, a zwłaszcza ta rozkosz, jaką niesie z sobą oczekiwanie na szczęśliwy los.

Od przeszło dwóch tysięcy lat odbywają się na wybrzeżach Cejlonu połowy pereł w zatoce Mannar. Do tych miejsc nadbrzeżnych, koło których mieszczą się ławice perłopławów nie prowadzi ani kolej, ani wspaniale bite gościńce, przerzynające inne części wyspy. Płaskie wybrzeże, po którem hula wiatr nadbrzeżny, przesuwający niskie wydmy piaszczyste, jest pokryte krzewami, schnącymi w suchem gorącu, panującem przez znaczną część roku. Leniwo wlewa się tam do Oceanu Indyjskiego rzeka Modragam, nad którą tu i ówdzie rosną kępy palm kokosowych; horyzont otacza niska dżungla, z krzaków i krzewów złożona. Pusto tu i smutno; ludzie tego kraju nie zamieszkują, zwierzęta w nim się nie mnożą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niemieckie bojówki nacjonalistyczne

idą za przykładem bojówek socjalistycznych.

Nacjonaliści rozpędzają „czerwone" zebrania.

Berlin. (AW).

W miejscowości Feucht w okolicach Norymbergi od dłuższego czasu dawały się we znaki mieszkańcom ćwiczenia wojskowe bojówek nacjonalistycznych dokonywane w sposób tak bezceremonialny i nieostrożny, że mieszkańcy znajdywali na murach domów **otwory od kul karabinowych, wystrzelonych podczas ćwiczeń przez bojowców.**

Dla zaprotestowania przeciwko tym niebezpiecznym eksperymentom, lokalna organizacja socjalistyczna zwołała posiedzenie **robotników.** W czasie posiedzenia przed dom obrad **zajechało auto ciężarowe z 40 uzbrojonymi bojowcami, którzy rozpędzili zebranie, przyczem podczas strzelaniny, jaka się przy tej okazji wywiązała, wiele osób poniosło ciężkie rany.**

ZE SWIATA.

Amerykanka, która słyszy i widzi przy pomocy paznogci. — Polski „djabeł i karczmarka" w Berlinie.

Amerykański lekarz, William, podaje arcyciekawy wypadek z dziedziny medycyny. Ośmnastoletnia Wiltitta Huggins straciła w jedenastym roku życia wzrok oraz słuch. Oddano ją do instytutu dla głuchych. Tamtejsze metody leczenia wykazały nadzwyczajne rezultaty. Dziewczyna poczęła słyszeć przy pomocy paznogci, w ten sposób, że przykłada palce do piersi, lub też do głowy mówiącego. Z czasem nauczyła się też słuchać za pośrednictwem jakiegoś długiego przedmiotu, n. p. kija bilardowego, którego jeden koniec spoczywał na piersiach mówiącego, drugi zaś stykał się z jej paznogciami. Czyta ona także większy druk przy pomocy paznogci.

*

Znana komedja Stefana Krzywoszewskiego „Djabeł i karczmarka" posłużyła p. L. Waghalterowi jako libreto do opery komicznej, która w ub. tyg. p. t. „Satanel" wystawiona była w berlińskim „Deutches Opernhaus". Kompozytora, który dyrygował swem dziełem, przyjęto owacyjnie. Krytyka przyjęła nową operę dość zimno. Natomiast publiczność oklaskuje twórcę i wykonawców z wyjatkowem, jak na Berlin zapałem. Pierwsze trzy przedstawienia odbyły się przy wyprzedanej sali i opera ma zapewnione wybitne powodzenie.

Charakterystyczny rys: dzienniki berlińskie przeważnie przemilczają, że libreto zostało zaczerpnięte z polskiego dzieła dramatycznego.

Dlaczego mamy zimno w czerwcu.

Długotrwałe chłody i zimna majowe, a obecnie znów czerwcowe dały się we znaki wszystkim mieszkańcom Polski.

Ten stan pogody spowodowany został ciągłym niemal przebiegiem depresji przez północno-zachodnią część Europy. Cały szereg dość głębokich depresyj, idących z Atlantyku od strony Islandji, zatrzymał się w swej drodze u zachodnich brzegów Norwegji, jak również nad półwyspem Skandynawskim i na północno-zachodzie Rosji.

Polska, leżąca w południowych wycinkach tych depresyj, była pod wpływem chłodnych prądów powietrza, przeważających w tylnych częściach depresyj. Niektóre zaś z tych układów przeszły po bardziej południowych drogach, zatrzymując się na morzu Północnem i wpływając tem silniej na charakter pogody w naszym kraju. Wreszcie kilka drugorzędnych depresyj przeszło przez Środkową Europę i Polskę.

Wszystko to razem wzięte spowodowało i powoduje dość chłodną pogodę nietylko na północno-zachodzie, lecz częściowo i na zachodzie Europy, gdyż w tych warunkach nie mogły powstawać trwalsze wiatry o składowej południowej, powodujące pogodę ciepłą.

Na zakończenie dodać należy, że ogólny rozkład ciśnienia w maju stanowi anomalję w stosunku do rozkładu wieloletniego i że anomalja ta warunkowała ten stan pogody, który obserwowaliśmy w ciągu ubiegłego jak i bieżącego miesiąca.

DZIŚ.

t. j. w sobotę 9 czerwca odbędzie się ostatni dancing Młodzieży Wszechpolskiej, Związku akademickiego w salach Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego 28. Początek o g. 8 wieczór. Bufet obficie zaopatrzony w chłodniki i bomby.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Judyta“.
Niedziela popoł.: „Popas Króla Jegomości“,
wieczór: „To co najważniejsze“.

REPERTUAR TEATRU OPERA I OPERETKA.

Sobota: „Sąd miłości“.
Niedziela: „Sąd miłości“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Sobota popoł.: „Musisz być moją“. (Ceny zniżone).
wieczór: „Miłość czuwa“.
Niedziela popł.: „Musisz być moją“. (Ceny zniżone).
wieczór: „Miłość czuwa“.

PRZYJAZD PREZYD. RZECZYPOSPOLITEJ. Niezadługo powita Kraków Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Upraszam zatem uprzejmie na tej drodze wszystkie P. T. Władze wojskowe i państwowe, cywilne, oraz samorządowe. Instytucje publiczne i prywatne, Stowarzyszenia, Związki i t. d., aby wzięły udział w uroczystem powitaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na dworcu kolejowym w dniu 15 bm. o godz. 8.40 rano, a również aby zechciały najpóźniej do dn. 11 bm. włącznie podać Wydziałowi Prezydjalnemu Województwa nazwiska kilku reprezentantów tychże Władz etc., których będę miał zaszczyt przedstawić Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na wspólnej audjencji w gmachu Województwa w dniu 16 bm. o godz. 10.15 przed południem.

Wojewoda Gałecki.

KRÓL KURKOWY ABDYKUJE. Tow. Strzeleckie w Krakowie ogłasza, że dnia 10 bm. o g. 4 popołudniu odbędzie się abdykacja „Króla Kurkowego“, poczem nastąpi „bezkrólewie“, trwające do dnia 17 bm., tj. do niedzieli, w którą obrany zostanie królem kurkowym na rok bieżący i otrzyma od Towarzystwa insygnia Królewskie, tj. „Złotego kura“ ten, kto celnym strzałem strąci ostatek „kura“. Ustępujący król otrzyma na pamiątkę dar Twa w postaci „pierścienia królewskiego“. Po obu uroczystościach odbędzie się wieczorem wieczornica.

PORADNIA PEDAGOGICZNA. Tow. im. Piotra Skargi otwiera w dniu 10 bm. bezpłatną poradnię w sprawach wychowawczo-naukowych, odnoszących się do szkół ogólnie kształcących i powszechnych tak męskich jakoteż żeńskich. Poradnia będzie czynna w każdą niedzielę z wyjątkiem nadchodzących ferji w domu przy kościele św. Barbary II p. od g. 12—1.

KRAKOWIANIE NIE CHCĄ PŁACIĆ PODATKU DOCHODOWEGO. Mimo kilkakrotnych publicznych obwieszczeń przeważna część płatników podatku dochodowego nie uiściła dotychczas 1-szej raty półrocznej podatku dochodowego za r. 1923, jakkolwiek ostateczny termin uiszczenia tej raty minął, 1) dla osób fizycznych z dniem 30 kwietnia br., 2) dla osób prawnych, obowiązanych do publicznego składania rachunków (spółek, towarzystw i t. p.) z dniem 1 czerwca br. Izba skarbowa zwraca uwagę interesowanych, by z wpłatą rzeczonego podatku za I. półrocze 1923 bezzwłocznie do Kas skarbowych pośpieszyli i złożyli zeznanie do podatku dochodowego na r. 1923 we właściwym Inspektoracie (osoby prawne sprawozdawcze, do Izby skarbowej) w najbliższych dniach, w przeciwnym razie narażą się na zaoczny wymiar podatku oraz dotkliwe kary za zwłokę. Dowód uiszczenia podatku należy dołączyć do zeznania względnie przedłożyć go dodatkowo Inspektoratowi skarbowemu.

ECHO Z LAJKONIKA. Corocznie w czasie obchodu Konika Zwierzynieckiego zdarzają się przyglądającym się temu obchodowi smutne wypadki, bo jakiś inny konik złodziejski wypruwa im gotóweczkę z kieszeni. I tym razem zdarzył się taki wypadek. Oto S. Rauszowi skradziono na Rynku głównym w czasie oglądania Lajkonika gotówkę 120.700 Mkp. i legitymacje z kieszeni.

Król rumuński przyjeżdża do Krakowa.

Według zasięgniętych przez nas informacji spodziewanym **jest przyjazd króla rumuńskiego do Krakowa w dniu 27 bm.**

Przygotowania programu przyjęcia dostojnego gościa są w pełnym toku, a cała ta uroczystość zapowiada się imponująco.

WIELKI KIERMASZ odbędzie się w najbliższą niedzielę na Błoniach. Dochód przeznaczony na oświatę i Dom Żołnierza Polskiego.

„KOŁO POLONISTÓW U. U. J. W KRAKOWIE“ Sekcja artyst.-lit. „Heljon“ urządza w dniu 11-go VI. o godz. 7.30 w sali Kopernika Collegii Novi wieczór autorski P. Kasztelowicza St. P. Tuszowskiego Romana z recytacją artyst. teatru Słowackiego PP. Gallowej i Brackiego. 1798

NOWE ŻĄDANIA RZEŹNIKÓW I MASARZY. Na posiedzeniu komisji cennikowej miejskiej, spodziewanem w przyszły poniedziałek lub wtorek, rozpatrywane będą przedstawione magistratowi krak. przez cech rzeźników i masarzy nowe ceny mięsa i wyrobów masarskich. Do czasu ustanowienia przez komisję nowych cen obowiązuje dotychczasowa taryfa.

ZŁOTA KSIĘGA PAMIĄTKOWA. Komitet budowy Kościoła Parafjalnego w Prądniku Czerwonym zaprowadził złotą Księgę pamiątkową fundatorów i dobrodziejów Kościoła Parafjalnego w Prądniku Czerwonym i zaprasza wszystkich do wpisywania się do tej Księgi i składania ofiar na budowę Kościoła. Fundator Kościoła składa przynajmniej 500.000 Mk. Dobrodziej Kościoła przynajmniej 250.000 Mk. Członek wspierający przynajmniej 100.000 Mk. Powyższe kwoty można złożyć jednorazowo lub w kilku ratach miesięcznych. Wszyscy zapisani do tej Księgi Pamiątkowej mają szczególniejszy udział w modlitwach i owocach Mszy św. odprawianych w tym Kościele. Każdemu z ofiarodawców przysługuje prawo wpisania się do tej Księgi własnoręcznie lub przez upoważnioną przez siebie osobę.

DWA WŁAMANIA. Właściciel zakł. konfekcji męskiej przy pl. Matejki l. 4, M. Karoliński, zgłosił wczoraj, że przed trzema dniami skradziono mu z zakładu dwa męskie ubrania, jedną marynarkę i kamizelkę. Sprawca kradzieży wszedł do zakładu przez niezamknięte okno w dachu. Dochodzenia w toku.

Ubiegłej nocy włamano się do pracowni powozów St. Rompały przy ul. Bernardyńskiej l. 3 i skradziono sukno z dwu powozów, które włamywacze oberżnęli, oraz dwa kawałki skóry lakierowej i około 12 m. nieprzemakalnego płótna. — Szkodę wynosi około 2.5 miljona Mkp.

TAJEMNICA NOCY NA PASTWISKU. Ubiegłej nocy skradziono na Podgórzu z pastwiska przy cegielni przy ul. Kalwaryjskiej 12-letnią klacz, oszacowaną na 2 miljony Mk.

POSZŁA NA SŁUŻBĘ DO... ARESZTÓW. We wrześniu ub. r. służąca Amalija Liebling, przy ul. Starowiślnej 34, Stanisława Urychówna, lat 25, skradła chlebodawczyni swojej złoty zegarek męski, srebrną cukiernicę oraz parę męskich trzewików, łącznej wartości ponad 3.000.000 Mk. i zbiegła, ukrywając się do tego czasu. Onegdaj organa policyjne przyaresztowały złodziejkę i osadziły w aresztach.

CZUŁE POWITANIE. Walas Tomasz, robotnik zgłosił na policji, że w ubiegły wtorek, gdy szedł ul. Bosacką o godz. 6 wieczór, przystąpiło doń dwu nieznanych mu mężczyzn i witając się z nim czule, skradli mu przy tej sposobności portfel z kwotą 78.000 M. i dokumentami osobistymi.

SIEKANINY SPRZEDAWAĆ NIE WOLNO. Magistrat zabrania ze względów sanitarnych na obszarze gminy m. Krakowa sprzedaży w porze letniej tj. od 1 czerwca do 1 października br., t. zw. siekaniny czyli mięsa siekanego każdego gatunku (wołowego, wieprzowego, cielęcego, końskiego). Sprzedaż tego artykułu dozwolona jest tylko w porze zimowej tj. od 1 października do 1 kwietnia pod warunkiem, że siekanina będzie zrobiona z mięsa świeżego, zdrowego i bez jakichkolwiek dodatków małowartościowych, ciężkostrawnych i dla zdrowia szkodliwych. Również w porze letniej wzbronioną jest sprzedaż kiszek i salcesonów krwawych na straganach, ławach, w jatkach i t. p. Artykuły te mogą być sprzedawane w porze letniej tylko w sklepach konsentowanych masarń i wyrabiane tylko w tych masarniach. Rozporządzenie to obowiązuje z dniem ogłoszenia. Niestosujących się do niniejszego rozporządzenia, o ile przekroczenie nie podpada pod kodeks karny, Magistrat pociągnie do surowej odpowiedzialności.

EMIGRACJA DO FRANCJI w celach zarobkowych wskazuje w miesiącu maju tą samą cyfrę emigrantów co w miesiącu kwietniu, a mianowicie wyjechało ogółem 7500 osób z obydwóch stacji zbornych z Poznania i Mysłowic.

Na stację zborną w Mysłowicach przypada 3250 osób (2633 mężczyzn, 428 kobiet i 189 dzieci).

Według zawodów najwięcej było rolników 1173 osób, następnie robotników niewykwalifikowanych do wszelkich robót w liczbie 1087 osób, górników i robotników kopalnianych 627 osób, kilkunastu fachowców (16), a wreszcie 55 robotników zawezwanych z Francji i urlopników. Robotnicy pracujący we Francji, zwłaszcza górnicy, chętnie sprowadzają do siebie swoje rodziny. Kopalnie, uznając wpływ umoralniający, jaki wywiera życie rodzinne, ułatwiają ten ruch, dając obszerne mieszkania i pokrywając koszta podróży.

W ten sposób wyjechało z Mysłowic w maju 103 zamężnych kobiet z 189 dziećmi do swoich mężów, częściowo też równocześnie z mężami.

Według dzielnic, emigrujących było z Małopolski 21 proc., ze Śląska 32 proc., z Królestwa 47 proc.

PORWAŁ SIĘ Z SIEKIERĄ NA LEŚNEGO. Dnia 30 maja br. odpowiadał w tut. sądzie okr. karnym przed trybunałem zwyczajnym Wojciech Jasek za to, że w czasie rabowania drzewa w lesie p. Bzowskiego w Lipniku koło Dobczyc, przychwycony na gorącym uczynku przez gajowego i leśnego, porwał się na nich z siekierą, zamierzając ich zabić. Trybunał orzekający, któremu przewodniczył radca s. o. dr. Frąckiewicz, wydał po rozważeniu okoliczności łagodzących wyrok, skazujący Jaska na 2 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego 1-nem twardem łożem.

Z sali sądowej.

O obrazę religji.

W dniu wczorajszym toczyła się w tutejszym sądzie okręg. karnym przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Stanisławowi Żarkowi, urzędnikowi kasy chorych w Tarnowie, oskarżonemu o to, że w dn. 15 października 1922 r. na zgromadzeniu w Jadownikach miał się w przemówieniu swem wyrazić, iż księża mamią ciemne masy, z kościoła zaś robią domy publiczne i domy rozpusty, oraz pobudzał mieszkańców do nieprzyjaznych kroków przeciw Duchowieństwu katolickiemu, wskutek czego dopuścił się występku przeciw § 303 u. k. — Trybunał, któremu przewodniczył r. s. o. K. Świądrowski a oskarżał prok. dr. Schwarz wydał na mocy werdyktu sędziów przysięgłych po przesłuchaniu świadków i przeprowadzeniu postępowania dowodowego wyrok uwalniający.

O obrazę czci.

Wczoraj toczyła się w tut. sądzie okr. karnym przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciwko ks. prob. Józefowi Szewczykowi z Tymbarku, adwokatowi Dr. Stanisławowi Flisowi z Nowego Sącza oraz redaktorowi „Głosu Narodu" Matyasikowi o obrazę czci drukiem, popełnioną przez zamieszczenie artykułów przed 3-ma i 2-ma laty w „Ludzie Katolickim", „Głosie Narodu", oraz „Kurjerze Codz. Ilustr."

W artykułach tych były podniesione przeciw insp. szkol. pow. limanowskiego Franc. Soleckiemu zarzuty, że insp. Solecki przetrzymywał pieniądze rządowe, wydzielone mu na odbudowę szkół w powiecie i że od nauczycieli pobierał fałszywe kwity i nie przedkładał rachunków niektórym Radom szkolnym miejscowym.

Rozprawie przewodniczył radca s. o. Frąckiewicz. Oskarżonych: ks. Szewczyka bronił adw. Dr. Ostrowski, red. Matyasika adw. Dr. Zakrzewski, Dr. Flis bronił się sam. Insp. Solecki pojawił się z zastępcą prawnym adw. Dr. Glasnerem.

W ciągu rozprawy w dniu wczorajszym przeprowadzono akt oskarżenia, przesłuchano oskarżonych i kilku świadków. Ks. prob. Szewczyk prowadził na swe zarzuty dowód prawdy, powołując się na wyrok sądu okr. w N. Sączu, uwalniający go od winy, ponieważ dowód na wystawianie fałszywych kwitów został przez ks. Szewczyka przeprowadzony. Adw. Dr. Flis oświadczył, że w inkryminowanym artykule „Il. Kurjera Codz." podał tylko treść wyroku sądowego, uniewinniającego ks. Szewczyka, którego był obrońcą w procesie nowosądeckim. Red. Matyasik przyznał, że sprawozdanie z wiecu w Tymbarku, na którym ks. Szewczyk podniósł inkryminowane zarzuty przeciw insp. Soleckiemu, zamieścił w „Głosie Narodu" świadomie i że za ścisłość i wierność sprawozdania tego bierze pełną odpowiedzialność.

Dalszy ciąg rozprawy odbywa się dzisiaj, wyrok spodziewany jest również w dniu dzisiejszym.

Sztuczki banków z akcjonarjuszami

Z za kulis machinacji bankowych. — Proceder z nowymi akcjami. — Delikatne wywłaszczanie akcjonarjuszów. — A gdzie uczciwość?

Otrzymujemy następujący list:

Prawdziwa należy się wdzięczność Szan. Redakcji za zabranie głosu w sprawie praktyk akcjami. Lokata w akcjach jest dziś jedyną lokatą dla tych, którzy resztkę majątku uratowanego pragną zachować, przekonawszy się, że **na listach zastawnych i wkładkach oszczędnościowych, policach asekuracyjnych i t. p. stracili wszystko, co tylko było do stracenia.** Ludzie, którzy resztką tego majątku nie mogą czy nie chcą obracać w t. zw. „interesach", muszą i powinni lokować w akcjach.

Społecznie ma ten fakt zainteresowania szerokich warstw dla przemysłu duże, **dodatnie znaczenie,** gdyż oszczędnościom tych warstw zawdzięczają swe powstanie tysiące przedsiębiorstw.

Jest jednak w tym zakresie **jeszcze jedna bolączka,** bodaj czy nie większa od poprzedniej; jest to **sposób wywłaszczania posiadaczy akcji drogą specjalnych warunków przy nowych emisjach i połączone z tem praktyki bankowe.**

Powiększanie okresowe kapitału zakładowego jest z wielu względów zrozumiałe. Subskrybcja, idąca w parze z powiększeniem kapitału, powinna jednak umożliwiać dawnym akcjonarjuszom **nabycie nowych akcji** w takim stosunku, w jakim je dotychczas posiadali. Tak jednak się u nas w Małopolsce nie dzieje. Podwyższają kapitał często o 100 proc., a dawnym akcjonarjuszom dają udział 50 proc., 40 proc., 10 proc., albo żaden.

Godziwe motywy takiego postępowania mogą istnieć wtedy, gdy Spółka akcyjna za te, dawnym akcjonarjuszom należne, a nie przydzielone prawa, coś dla **całej** Spółki akcyjnej kupuje. **Takie wypadki są rzadkie i bar dzo często nadużywane.** Częstsze są motywy natury poziomej. Tak np. przy podwyższaniu kapitału w dwójnasób, powinien każdy dawny akcjonarjusz otrzymać na każdą dawną akcję jedną nową, tymczasem, zwłaszcza w ostatnich czasach, warunki subskrybcyjne układa się w ten sposób, że **na 10 dawnych akcji daje się 5 nowych,** a 5 pozostaje do t. zw. wolnej subskrybcji: temi dysponuje „swobodne uznanie Rady Nadzorczej". A gdy kurs akcji wynosi np. 100.000 Mpp. a w wolnej subskrybcji otrzymać ją można za 6.000 Mp., przeto jest każda akcja, której nie dostał prawny jej właściciel, dla niego **powodem straty 94.000 Mp.;** prezent ten z kieszeni akcjonarjusza daje „swobodne uznanie Rady Nadzorczej" niewiadomo komu i niewiadomo dlaczego.

Sprawa jest jasna. Jest to najdelikatniej mówiąc **wywłaszczenie,** które znalazło sobie **źródło prawne w odnośnej uchwale Walnego Zgromadzenia.** To źródło formalne należy do tej kategorji „ustaw", o których słusznie minister Michalski — za swoim francuskim kolegą — powiedział, że **służą one dla małych ludzi dla omijania i podeptania prawa i słuszności.**

Tak tedy staje się w tych warunkach **dawny akcjonarjusz** kandydatem do **swego własnego** prawa, o którem decyduje „swobodne uznanie" osób trzecich. Redakcja ostatnich subskrybcji wykazała ponadto **następujące** znamiona: **Banki, przyjmujące subskrybcje, się oświadczają kiedy rozpatrzą zgłoszenia kandydatów do uzyskania** własnego prawa. Motywy tej omisji są znane: **banki przetrzymują miesiącami zgłoszenia,** a później zwracają pieniądze **zdewaluowane wraz z 6 proc.;** w **międzyczasie obracają cudzymi pieniądzmi,** biorąc **za nie od 60 proc. wzwyż.** Kandydat to swego prawa za zaszczyt kandydowania płaci **zdewaluowaniem i ubytkiem procentów.**

W imię elementarnej sprawiedliwości i uczciwości **należy zmienić tę przykrą** — piekącą sprawę. Gdy tych anormalnych stosunków **się** nie usunie, a czas ucieczki przed marką minie, **nikt nie zechce wziąć akcji do ręki z obawy** przed jej włodarzami. Ci, co później będą **apelowali** do patrjotycznych uczuć w imię **ratowania** rodzimego przemysłu, niech **apelują od** dziś do banków w **imię uczciwości i interesu.** Kto wiatr sieje, ten burzę zbiera. To przypomnieć sobie corychlej należy.

Giełda.

Kraków. (PAT).

Na giełdzie zbożowej z powodu braku transakcji dziś kursów nie notowano.

Na dzisiejszej giełdzie pieniężnej z powodu braku obrotów kursów walutowych nie ustalano.

Akcje. Podane cyfry rozumieją się w tysiącach marek pol. PTH 13—18 tr. 15—17; Impex 1—1 i pół tr. 1200; Pharma 57—60 tr. 58—65; Żegluga polska 4 i pół do 5 i pół tr. 5; Zieleniewski 355—380 tr. 360—378—365; H. Cegielski 62—75 tr. 64—72—68; Parowozy 90—105 tr. 95—102—98; Trzebinia maszyny 53—63 tr. 55—60; Pocisk 35—42 tr. 37; Górka cement 380—400 tr. 380—400; Siersza'skie zakłady górnicze 230—260 tr. 240—255; Tepege 110—130 tr. 117 i pół—130; Polska nafta 25—22 tr. 27—31; Ojkos 90—100 tr. 92; Strug 19—21 tr. 20; Trzebinia tłuszcze 105—115 tr. 110—112; Krakus 45—55 tr. 48 do 54. 50; Chodorów 155—165 tr. 158—165; Ćmielów 53—60 tr. 55—29; Elektrownia Siersza 25—30 tr. 25—29; Pokucie 29—32 tr. 28—30; Polski Bank przemysłowy 15—19 tr. 17 i pół.

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 67500, 66900, sp. 67250, kupno 66570, franki francuskie 4400, 4200, korony czeskie 2050, 2025, marki niemieckie 0.87, 0.85. **Czeki.** Belgja 3800, 3700, sp. 3718, kupno 3682, Berlin 0.87, 0.85. sp. 0.87, kupno 0.83, Gdańsk 0.87, 0.85, sp. 0.87. kupno 0.83, Londyn 317000, 312000, sp. 313560. kup. 313440, Nowy York 67500, 66900, sp. 67250, kupno 66570, Nowy York drobne sp. 67180, kupno 66520, Paryż 4400, 4250, 4271, kupno 4229, Praga 2050, 2025, Szwajcarja 12175, 12235, kupno 12115, Wiedeń 0.91. 0.89, sp. 0.90 1/2, kupno 0.87 1/2, Włochy 3200.

Papiery lokacyjne. Miljonówka 1725, 1700, 4 i pół proc. kred. ziemskie za 100 rubli 4300, 4100; 5 proc. miasta Warszawy 365, 325.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0071. Holandja 217.75. Nowy York 555.25. Londyn 25.67. Paryż 35.75. Medjolan 25.95. Praga 16.59. Budapeszt 0.99 3/4. Bukareszt 2.80. Belgrad 6.20. Sofja 8.95. **Warszawa 0.0095.** Wiedeń 0.0078. Austr. korona stempl. 0.0078 1/4.

CZARNY TULIPAN.

Powieść historyczna z XVIII wieku — przez Aleksandra Dumas'a (ojca.

15 tłumaczył **W. N.**

— Przebacz pan i przyjmij zarazem me najserdeczniejsze dzięki. Przebacz mi to, co pomyślałam, wchodząc tutaj.

Rumieniec zabarwił twarz Korneljusza.

— Dopełniam tylko obowiązku chrześcijańskiego, niosąc pomoc bliźniemu — rzekł, utkwiwszy oczy w twarzy dziewczyny.

— Tak, niosąc mu pomoc tego wieczora, zapomniałeś pan o obelgach, wyrządzonych ci zrana — mówiło dziewczę, patrząc nań z wdzięcznością. — Panie, to jest więcej niż ludzkość, jest to nawet więcej niż chrześcijanizm.

Korneljusz zwrócił wzrok na piękne dziewczę, usłyszawszy z ust dziecka ludu słowa tak szlachetne i budujące.

Lecz nie miał czasu wynurzenia jej swego zadziwienia. Gryfus powróciwszy do przytomności, otworzył oczy i jednocześnie odzyskawszy zwykłą gburowatość, rzekł opryskliwie.

— Ah! to wybornie, otóż to być dobrym dla was, śpieszę się z wieczerzą dla więźnia, upadam z pośpiechu, łamię rękę i leżę bez ratunku.

— Jesteś niesprawiedliwym mój ojcze dla tego pana — ozwała się Róża — gdyż zastałam go, jak ciebie ratował.

— On? — zapytał Gryfus z powątpiewaniem.

— To jest prawdą, że gotowem znów Panu nieść pomoc.

— Pan? czy jesteś doktorem?

— Tak jest.

— Więcbyś mi mógł nastawić rękę?

— Nie wątpię o tem.

— I cóż do tego potrzeba?

— Parę deszczułek i bandaży.

— Słyszysz Różo — zwrócił się dozorca do córki — więzień nastawi rękę... to jest pewna oszczędność... no, teraz pomóż mi powstać, zdaje mi się, że jestem z ołowiu.

Róża podała rękę ojcu, który, wysiliwszy się, powstał na nogi; tymczasem Korneljusz dla oszczędzania mu drogi przysuwał mu śpiesznie krzesło.

Gryfus usiadłszy, rzekł do Róży.

— Czy słyszałaś co masz przynieść? Idźże więc!

Niebawem dziewczę powróciło z dwoma klepkami od beczki i z płótnem na bandaże.

Korneljusz przez ten czas rozbierał dozorcę z kaftana.

— Czy to jest panu potrzebnem? — zwróciła się Róża doń, pokazując płótno i klepki.

— Tak — odrzekł Korneljusz, rzuciwszy okiem na przyniesione przez nią przedmioty — teraz przysuń pani stół.

Gdy Róża przysunęła stół, Korneljusz umieścił na nim złamaną rękę dozorcy i z rzadką zręcznością skupił zdruzgotane kości; po ukończeniu tego, obłożył rękę klepkami i obwinął ją bandażem.

Przy końcu operacji dozorca zemdlał.

— Proszę przynieść trochę octu — zarządził Korneljusz — potrzemy nim skronie ojcu i omdlenie natychmiast przejdzie.

Miast pobiec czemprędzej po ocet Róża, upewniwszy się, że ojciec rzeczywiście leży nieprzytomny, zbliżyła się do Korneljusza i szepnęła cicho.

— Panie... przysługa za przysługę.

Korneljusz podniósł na nią oczy.

— Co to ma znaczyć? — zapytał zdziwionym tonem.

— To znaczy — mówiła prędko Róża — że sędzia, który ma badać pana jutro, przyszedł dziś rano zapytać, w jakiej izbie umieścił cię mój ojciec. Skoro się dowiedział, że w tej samej, w której siedział de Witt, roześmiał się tak złowrogo, iż lękać się należy o los pański.

Korneljusz wzruszył ramionami.

— Cóż mnie może spotkać?

— Spojrzyj pan na szubienicę — gorączkowała się dziewczyna.

— Przecież jestem niewinny.

Dziewczę żachnęło się.

— A czyż oni byli winni... ci, którzy tam wiszą?

Korneljusz spuścił głowę.

— Masz słuszność — szepnął smutnie.

— Przytem, czy winny, czy nie — szeptała dalej Róża — to tylko wiem, że jutro sprawa twoja się rozpocznie, pojutrze zapadnie wyrok... oh, bo w tych czasach wszystko śpiesznie idzie.

— A więc jakiż z tego wniosek? — zapytał więzień.

— Mówię, że ponieważ nie mogłam ocalić ani pana Korneljusza, ni też jego brata, pana Jana de Witt, pragnę obecnie ocalić pana. Tylko śpiesz się, gdyż ojciec lada chwila może otworzyć oczy, a wówczas będzie już zapóźno. Jak to? wahasz się!

W istocie, Korneljusz stał nieporuszenie, spoglądając na mówiącą.

— Czy mnie pan nie rozumie? — zapytała zniecierpliwiona dziewica.

— Rozumiem... lecz nie chcę! Obwiniono by cię o dopomożenie mi do ucieczki.

— Cóż z tego! — wybuchnęła Róża, rumieniąc się.

Korneljusz spojrzał na nią z wdzięcznością.

— Dziękuję ci, moje dziecko — lecz pozostanę — rzekł, zbliżając się ku niej o krok.

Dziewczyna załamała ręce.

— Zostajesz! mój Boże! mój Boże! Czyś mnie pan nie zrozumiał, że zostaniesz skazany na śmierć, zginiesz z ręki kata... rozszarpią w kawałki ciało twoje, jak rozszarpano ciała de Wittów...

— Hę! — wybełkotał dozorca, ocknąwszy się z omdlenia — kto tutaj mówi o tych łotrach de Wittach?

— Nie unoś się mój poczciwcze — perswadował mu Korneljusz, uśmiechając się łagodnie — nie ma nic szkodliwszego w twoim położeniu, jak rozjątrzać krew.

Zwróciwszy się zaś w stronę dziewczyny, szepnął cicho.

— Jestem niewinny, będę ze spokojem oczekiwać na wyrok.

— Ciszej — ostrzegła Róża. — Nie trzeba, aby ojciec mój wiedział, żeśmy rozmawiali z sobą.

— Dlaczego? — szepnął ledwo dosłyszalnie więzień.

— Dlaczego? — powtórzyło dziewczę. — Nie pozwoliłby mi przyjść tutaj więcej.

Korneljusz przyjął to wyznanie z radosnym uśmiechem; zdało mu się, że ożywczy promień zabłysnął dla niego.

— Cóż tam z sobą tak szepczecie? — zapytał nagle podejrzliwym głosem Gryfus, powstając ciężko z za stołu.

— Nic — odrzekła pośpiesznie Róża — ten pan udzielał mi rad, jak się ma ojciec zachowywać podczas leczenia.

— Jak się mam zachowywać? — burknął dozorca gniewnie. — Aha... ale ty moja panno nie wiesz, jak się masz zachowywać!

— Ja?

— Tak... ty — burczał w dalszym ciągu Gryfus — powinnaś wiedzieć raz na zawsze, że nie wolno ci wchodzić do cel więziennych, a gdy przypadkiem wejdziesz, masz bawić jak najkrócej. Teraz ruszaj naprzód!

Róża i Korneljusz spojrzeli smutnie na siebie.

Spojrzenie Róży wyrażało:

— Widzisz więc.

Wzrok Korneljusza zdawał się przemawiać:

— Niech się dzieje wola Boska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Polski.

Frekwencja na kolejach spadła skutkiem podwyżki taryfy.

Władze kolejowe rozpatrują obecnie zbierane przez departament finansowy ministerjum kolei dane, dotyczące frekwencji ruchu osobowego.

Istnieją pewne niepotwierdzone zresztą dokumentalnie dane, że frekwencja ta mimo sezonu wyjazdowego nieco spadła skutkiem czego podwyżka taryf osobowych również uznana jest przez władzę kolejowe za niewskazaną.

Doszkolenie zawodowe oficerów.

W dniu 5 października rozpocznie się w gmachu szkoły podchorążych w Warszawie nowy pięciomiesięczny kurs doszkolenia dla kapitanów i młodszych oficerów zawodowych piechoty.

Metodyści rozciągają swą działalność na Lwów.

Metodyści, którzy w ostatnich czasach rozwinęli we Lwowie bardzo intensywną działalność, łożąc wielkie sumy pieniężne na nią, a zwłaszcza na zagospodarowanie się, kupują realności zarówno w mieście jak i w okolicy. Między innemi chcąc założyć internat w Pustomytach, usiłują kupić tamtejszy dwór. Ponieważ jako obcym obywatelom nie wolno im kupować gruntu bez zewolenia Rady Ministrów, starają się o kupno na nazwiska podstawionych osób miejscowych. Urząd Ziemski kupna tego nie zatwierdził, wobec czego odniesiono się z apelacją do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie.

Sprawa trupów żydowskich w prosektorjum.

Przedstawiciele Egzekutywy studentów żydów w Warszawie domagają się wydania odezwy rabinów do społeczeństwa żydowskiego, w której wyraziliby zgodę na dostarczanie zwłok żydowskich do prosektorjum dla celów naukowych.

W sprawie tej odbędzie się 12 bm. druga konferencja przy udziale szerszego ogółu rabinów z całej Polski i posłów żydowskich.

Ankieta sanitarna.

Drugi zjazd lekarzy i działaczów sanitarnych miejskich, odbyty w Poznaniu, uchwalił przeprowadzić ankietę sanitarną naszych miast i miasteczek ze względu na konieczność zapoznania się z ich rzeczywistym stanem zdrowotnym i kulturalno-społecznym, będących podstawą gospodarki komunalnej.

Tekst ankiety zaakceptowany będzie przez komitet wykonawczy zjazdu, techniczne zaś jej przeprowadzenie polecone zostało biurowi związku miast.

Wyniki ankiety sanitarnej mają być przedstawione 3-mu zjazdowi lekarzy i działaczów sanitarnych dla podniesienia stanu sanitarnego miast.

Sukces bonów złotych.

Złote bony cieszą się znacznem powodzeniem. Po dzień wczorajszy sprzedano ich za kwotę 230 miljardów Mk.

Vivat sequentes!

Na instytut przeciwgazowy przeznaczył Sejmik kolski 20 miljonów marek. Przykład ten winien zachęcić innych do naśladownictwa.

Fałszywe 10-tysiączki.

Fałszywe 10-tysiączki pojawiły się znowu masowo we Lwowie. Pochodzą one z „fabryki", wykrytej swego czasu pod Szczakową. Poznać można falsyfikaty na pierwszy rzut oka, są bowiem ciemniejsze od oryginału, nie mają znaków wodnych i są szerszego formatu. Nieaką Helenę Świtalską z Krakowa, która usiłowała taki banknot puścić w obieg, przytrzymano.

Wścieklizna na Pomorzu

Wścieklizna pomiędzy psami szerzy się w zastraszający sposób na Pomorzu. Kilka osób pokąsanych trzeba było oddać do zakładu Pasteura do Warszawy, a wiele psów podejrzanych zabito.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka w Krakowie.